

MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY 2017/1(15)

ISSN 2083-151X

UWAGA!
ROZSTRZYGNĘCIE
KONKURSU LITERACKIEGO
dla dzieci i młodzieży s. 35



DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ



SPIS TREŚCI

Życzenia świąteczne	3
DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ	
MADAGASKAR	
<i>Manda Ratsikiniony</i>	
Madagaskar bogaty i Madagaskar biedny	4
UKRAINA	
<i>O. Henryk Dziadosz SJ</i>	
Konferencja poświęcona stalinowskim represjom.....	8
<i>Rosina Mogińska</i>	
Świętować w pokoju i z miłością	10
ZAMBIA	
<i>O. Jim McGloin SJ</i>	
Franciszek Woda SJ – misjonarz w Zambii.	
Wspomnienie.....	12
<i>O. Jakub Maria Rostworowski SJ</i>	
Festiwal chórów w Kasisi.....	15
Praca w ogrodzie oraz zbiory.....	16
Wspomnienie św. Piotra Klawera – święto parafialne w Kasisi i... moje urodziny.....	17

ŚLADAMI BŁ. JANA BEZYMA		
<i>O. Mieczysław Bednarz SJ</i>		
Modlitwa w życiu ojca Jana Bezyma	18	
<i>O. Stanisław Pyszka SJ</i>		
Kraków bez ulicy bł. Jana Bezyma... W liturgiczne wspomnienie Posługacza Trędowatych	19	
<i>Bogusław Steczek SJ</i>		
Zamieszkał na stałe wśród trędowatych.	20	
LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH		
<i>Izabela Cywa</i>		
Wieści z Afryki.....	23	
<i>Ks. Jarosław Wiśniewski</i>		
Wielkanocne jajko żółwia, czyli misyjne paradoksy	25	
PODZIĘKOWANIA		29
PROŚBY		31
WYDARZENIA		
<i>O. Tomasz Nogaj SJ</i>		
Regionalny Kongres Misyjny	33	
KONKURS LITERACKI BŁOGOSŁAWIONY JAN BEZYM		
Zakończenie konkursu	35	
Fragmenty prac konkursowych	37	

WYDAWCA



**Pismo Referatu Misyjnego
Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego**
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
<http://misyjnym-szlakiem.pl>
<http://misje-jezuickie.pl>
<http://adopcjaserca.org.pl>
<http://bezym.pl>
e-mail: misje@misyjnym-szlakiem.pl
procmisspme@gmail.com
„Adopcja serca” e-mail:
adopcjasercams@gmail.com

nakład: 7000 egz.

Zespół redakcyjny: Paulina Dąbrowska-Dorożyńska (red.),
Andrzej Sochacki (opracowanie graficzne),
Katarzyna Stokłosa (red. i korekta),
Czesław H. Tomaszewski SJ (red. naczelny)
Joanna Nowak (rubryka dla dzieci)

Zdjęcia: K. Dorożyńska, I. Cywa, H. Dziadosz SJ,
T. Nogaj SJ, C. Rasoanjanahary CSJB,
M. Ratsikiniony, T. Razafindraletaka,
J.M. Rostworowski SJ, J. Wróbel, s. M. Syjud,
Cz.H. Tomaszewski SJ, K. Zych, J. Wiśniewski.
Archiwum Prowincji Zambia-Malawi,
Archiwum Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego

WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI		
<i>Janusz Rojek</i>		
„Misyjna Majówka” przy Łanowej 39	43	
<i>Paulina Dąbrowska-Dorożyńska</i>		
Wystawa obrazów afrykańskich artystów	44	
<i>S. Mariola Syjud</i>		
Koleđnicy misyjni w Buczynie 2017.....	45	
<i>Paulina Dąbrowska-Dorożyńska</i>		
Adopcja serca	46	
LISTY DZIECI		
Madagaskar	47	
Malawi.....	48	
ZAGADKI I REBUSY DLA DZIECI		49
Z KUCHNI MISJONARZA		50

NA OKŁADCE:

Zdjęcie główne: Akcja rozdawania darmowych leków w wiosce pigmejskiej Ngoundou w Republice Środkowoafrykańskiej.

Zdjęcie na dole w lewym rogu: Laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego Polski Samarytanin bł. Jan Bezym.

Zdjęcie na dole w prawym rogu: Eucharystia podczas X Kongresu Misyjnego w Chałupkach Dębnińskich. Ofiarowanie darów.

***Wy się nie bójcie! Gdyż wiem,
że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego.
Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał,
jak powiedział. Chodźcie,
zobaczcie miejsce, gdzie leżał.***

(Mt 28, 5-6)

Oto punkt kulminacyjny Ewangelii! Dobra Nowina w pełnym tego słowa znaczeniu: Jezus, którego ukrzyżowano, który umarł i który został złożony w grobie, prawdziwie zmartwychwstał! Jego grób pozostał pusty! To wydarzenie jest podstawą naszej wiary i nadziei. Przez wiarę i przyjęcie zmartwychwstałego Pana rozpoczęliśmy nowe życie według Jego wskazań i pouczeń Ewangelii. Naczelnym prawem tego nowego sposobu życia jest prawo miłości Boga oraz miłosiernej miłości bliźniego. Miłości wszystkich, bez wyjątku, bo każda istota ludzka to siostra lub brat naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, a tym samym każdego z nas. Niezależnie od koloru skóry, języka, mentalności, statusu społecznego, pochodzenia czy wieku, każdego człowieka mam kochać jak samego Pana. Także tego jeszcze nienarodzonego i tego u kresu ziemskiej wędrówki, chorego czy niedołęznego.

Doświadczenie nowego życia w Chrystusie Zmartwychwstałym nie jest darem tylko dla wybranych, ale dla wszystkich, bez wyjątku. Po Zmartwychwstaniu Pan Jezus spotyka się z uczniami i wysyła ich, by wszystkim narodom na całej ziemi zanieśli wielkanocne orędzie o zbawieniu. Dzisiaj zmartwychwstały Pan posyła także nas, mówiąc: idźcie do współczesnego świata i zanieście mu moje orędzie, które sami przyjęliście. Głoście, że za wszystkich umarłem na krzyżu i zmartwychwstając, pokonałem śmierć, aby wszyscy mogli żyć na wieki. Głoście, że wszystkich kocham i pragnę mieć u siebie, wszystkim pragnę dać szczęście, o którym nawet nie śnili.

Szanowni Państwo,
Drodzy Dobroczyńcy i Przyjaciele Misji

Święta Wielkanocne jak co roku stają się okazją do głębszej zadumy i refleksji nad tajemnicami odkupienia. Dają także sposobność do zastanowienia się nad tym, jak naprawdę wygląda nasze życie w tym najważniejszym wymiarze: osobistej relacji z Bogiem i drugim człowiekiem. Są okazją, by zadać sobie pytanie i spróbować na nie odpowiedzieć: Jakie jest moje życie w odniesieniu do wielkanocnego orędzia, które



ponownie przypomina mi Kościół? Czy w moim życiu na co dzień jestem wiernym świadkiem Ewangelii Chrystusa? Czy moją postawą, słowem i czynem pociągam innych do Chrystusa?

Życzę Czcigodnym Państwu, aby Dobra Nowina o Zmartwychwstaniu Chrystusa przyniosła radość i napełniła Państwa serca pokojem. Niech Zmartwychwstały Pan dodaje Wam odwagi, oświeca umysły, umacnia wolę, byśmy wszyscy chcieli i potrafili głosić współczesnemu światu Dobrą Nowinę o Chrystusowym Zmartwychwstaniu. Sami przecież ją przyjęliśmy. Ona nas dzisiaj wewnętrznie przemienia. Idźmy i odważnie ją głośmy naszym bliźnim: słowem i poprzez uczynki miłosierdzia.

Niech Zmartwychwstały Chrystus będzie z nami przez cały czas! Pokornie Go prosimy, by umacniał nas na drodze czynienia dobra w świecie, a Błogosławiona Dziewica Maryja, Matka naszego Pana, niech zawsze będzie z nami i nieustannie oręduje za nami u tronu swojego Syna, Jezusa Chrystusa.

Wesołego Alleluja!

Ms. Gr. H. T. Buzarszki

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

MADAGASKAR

MADAGASKAR BOGATY I MADAGASKAR BIEDNY



Antananarivo.

W jednym z poprzednich numerów pisałam na temat klęsk żywiołowych, które często boleśnie dotyczą nasz kraj: o cyklonach, które pustoszą naszą wyspę, a także o „dzikim” budownictwie przemysłowym (w zakazanych regionach, także w stolicy kraju), które prowadzi do poważnych szkód materialnych dotyczących całe nasze społeczeństwo. Na szczęście w tym roku cyklony nas ominęły, natomiast nie wiemy jeszcze, jakie konsekwencje pociągnie za sobą tegoroczny brak deszczu, cyklonom bowiem każdego roku towarzyszą obfite opady.

Dziś chcę zwrócić Państwa uwagę na inny problem społeczny Madagaskaru, kraju, który według Banku Światowego jest jednym z najbiedniejszych państw świata. Na Madagaskarze żyje obecnie po-

nad 23,8 mln ludności. Według raportu z 2015 roku opublikowanego przez Narodowy Instytut Statystyki gęstość zaludnienia wynosi 40,6 osób na km². Jeśli chodzi o bogactwa naturalne, jakie kryje Czerwona Wyspa, Madagaskar mógłby zostać uznany za jeden





Kłęska suszy. Jak tu znaleźć choć kropelkę wody, aby ugasić pragnienie?

z najbogatszych krajów świata. Występują tu bowiem kamienie szlachetne oraz złoto. Oprócz tego na Madagaskarze rosną dające cenne drewno drzewa, takie jak heban, palisander czy dalbergia (bois de rose). Jednak większość z tych bogactw, choć obwarowana prawnym zakazem eksploatacji, jest nielegalnie sprzedawana za granicę przez „wysoko postawione osobistości”, czyli ludzi, którzy mają w naszym kraju władzę i którzy dzięki nielegalnemu procederowi szybko się bogacą.

Chciałabym pokazać mieszkańcom naszego kraju w nieco inny sposób niż postrzega to przygodny turysta, polityk czy nawet zwykły obywatel zajęty swoimi codziennymi sprawami. Wszyscy wiedzą, że wśród nas są również milionerzy, jeśli przeliczyć ich majątek na euro. O tym mówią różne światowe środki masowego przekazu, jak chociażby RFI (Radio France International) czy BBC. Innymi słowy: w najbiedniejszych krajach świata są również ludzie bardzo bogaci. Można by tu wiele komentować i zastanawiać się, jak to możliwe. Ja nie potrafię zrozumieć, jak udało im się dojść do takiego bogactwa. Chcę jednak rozpocząć od ludzi najuboższych, którzy nie mogą sobie pozwolić nawet na dwa posiłki dziennie.

TRUDNE WARUNKI NA POŁUDNIU KRAJU

Południe kraju to region bardziej pustynny, który co roku dotyka susza. Wśród jej licznych ofiar najbardziej poszkodowane są dzieci. Mieszkańcy tego regionu trudnią się hodowlą bydła i rolnictwem. Kiedyś, przed 20 laty, żyli tu wielcy hodowcy bydła, którzy mieli stada liczące nawet tysiąc sztuk bydła. Z powodu licznych kradzieży, a także miejscowych zwyczajów – dziś nie do zaakceptowania (dla uczczenia zmar-

łego właściciela stada, rodzina wybijała pozostawione przez niego stado) – hodowców bydła pozostało niewielu.

Podobnie jest, jeśli chodzi o rolników uprawiających ziemię. Na tym terenie nie ma praktycznie zmian pór roku, które wyznaczałyby czas zasiewu i zbioru. Wszystko zależy od tego, kiedy spadnie pierwszy deszcz. Dzień po pierwszych opadach rolnicy rozpoczynają wysiew, a kilka miesięcy później, gdy skończy się okres deszczu, odbywają się żniwa. Jeśli jednak przez cały rok nie spadnie nawet kropla deszczu, głód zaczyna zbierać swoje bogate żniwo, zarówno wśród zwierząt, jak i wśród ludzi.

MIESZKAŃCY ŚRODKOWEJ CZĘŚCI WYSPY

Bieda dotyka mieszkańców nie tylko południa kraju, ale także centrum, w tym stolicy Madagaskaru – Antananarivo. Wielu, także dzisiaj, błędnie uważa, że najbiedniejsi to ludzie bezdomni, którzy śpią w tunelach czy pod mostem, w lesie pod drzewem, gdzieś na ławce w parku i żyją z tego, co uzebrają. Kiedyś



W takiej nędzy żyją tu dzieci.



Malgaskie wioski.

także ja tak myślałam i przykro mi było patrzeć na to wszystko. Okazuje się jednak, że są jeszcze biedniejsi.

W różnych zakątkach, na obrzeżach stolicy, żyją ludzie, którzy wynajmują swoje mieszkanie za 20 tys. ariary miesięcznie (to ok. 1/3 miesięcznych poborów). W pomieszczeniu o powierzchni 20 m² mieszka cztery lub pięć osób, czasem więcej. Większość z nich zajmuje się drobnym ulicznym handlem, zarabiając średnio 2 tys. ariary dziennie (ok. 60 centów). Osoby te, mimo podejmowanych wysiłków, popadają w coraz większe ubóstwo. Niestety ich problemów na ogół się nie dostrzega, ponieważ mają przecież dach nad głową i jakąś pracę.

ŚREDNIA WARSTWA SPOŁECZNA

Między tymi dwiema opisanymi wyżej warstwami społecznymi – dobrze sytuowanymi i ubogimi, których głodowe zarobki nie wystarczają na pokrycie nawet najbardziej podstawowych rzeczy niezbędnych do przeżycia – jest tzw. klasa średnia. To

w przeważającej części robotnicy fabryk oraz osoby zatrudnione w różnych zakładach pracy, mające zarobki gwarantowane przez państwo (SMIC, czyli Salaire Minimum Garanti – najniższa gwarantowana płaca). Z reguły połowa tej pensji wydawana jest na comiesięczny czynsz (ok. 75 tys. ariary – niecałe 22 euro). Druga połowa musi wystarczyć na pokrycie pozostałych wydatków: codzienne wyżywienie rodziny, ubranie, opłacenie chesnego i kupno przyborów szkolnych dla dzieci.

By lepiej zilustrować trudną sytuację malgaskich rodzin, posłużę się przykładem. Worek węgla drzewnego (opał potrzebny jest tu do gotowania posiłków),



Większość tych handlarzy zarabia jedynie 2 tys. ariary, tj. ok. 3 zł dziennie.



Domy zamożnych handlarzy.

wystarczający jednej rodzinie na około miesiąc, kosztuje obecnie 15 tys. ariary, a kilogram ryżu (podstawa żywienia Malgaszów) 1500 ariary. Przyjmując, że przeciętna rodzina malgaska to około 6-8 osób, kilogram ryżu to za mało, by przygotować choć jeden posiłek i by każdy najadł się do syta. 75 tys. ariary, które pozostaje po opłaceniu czynszu, wystarczy wprawdzie na kupno 30 kg ryżu i worka węgla drzewnego, ale na inne niezbędne rzeczy, jak warzywa, owoce, mięso, pozostaje już niewiele, bo tylko ok. 10 tys. ariary, czyli niespełna 3 euro.

By zapewnić dzieciom minimum tego, co niezbędne do przeżycia, rodziny muszą pożyczać pieniądze u osób lepiej sytuowanych. Ich dług rośnie z każdym miesiącem. Problem narasta, gdy ktoś w rodzinie zachoruje. Na Madagaskarze wszystko jest bowiem odpłatne, nawet publiczny szpital.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI

Według Instytutu Statystyki i Demografii (IN-STAT – Institut National de la Statistique) 80 proc. Malgaszów to rolnicy lub hodowcy, w rzeczywistości jednak posiadają oni średnio 50 arów ziemi i kilka kur hodowanych w sposób tradycyjny. Można by sądzić, że Madagaskar jest krajem bogatym. Dlaczego więc Malgaszowie są tak biedni? Czy Madagaskar potrzebuje pomocy z zewnątrz? Czy może sam znaleźć sposób przewycięzania ubóstwa? Jestem tylko zwykłą obywatelką i nie potrafię znaleźć odpowiedzi na te pytania. Dlatego właśnie piszę ten artykuł, nieco inny od poprzedniego.

Manda Ratsikiniony

KONFERENCJA POŚWIĘCONA STALINOWSKIM REPRESJOM

SPOTKANIE W PARAFII ŚW. ANNY W CHMIELNICKIM

23 listopada 2016 roku w nowo wybudowanej kaplicy męczenników przy kościele św. Anny w Chmielnickim odbyła się międzynarodowa konferencja poświęcona represjom stalinowskim, jakich – zwłaszcza w latach 1937-1938 – doświadczyli w Związku Radzieckim Polacy i osoby innych narodowości na terenach dawnych Kresów Wschodnich.

Konferencja ta została zorganizowana przez parafię w Chmielnickim, Akademię Humanitarno-Pedagogiczną w Chmielnickim, Uniwersytet Chmielnicki i Instytut Teologiczny w Gródku Podolskim. Jej głównym celem było przypomnienie i uświadomienie martyrologii setek tysięcy Polaków, i nie tylko, zamordowanych z powodu narodowości czy wyznania. Pamięć o tych historycznych faktach ma wychowywać i pokazywać, do czego prowadzi usuwanie z życia publicznego wiary w Boga i deptanie godności ludzkiej ze względów nacjonalistycznych bądź politycznych.



Kościół parafialny pw. św. Anny w Chmielnickim.

Po konferencji jej uczestnicy złożyli kwiaty przed symbolicznym grobem około tysiąca zamordowanych pochodzących z kilku miejscowości parafii w Chmielnickim, a także przed tablicą upamiętniającą śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku. Następnie głos zabrał Henryk Dziadosz SJ, proboszcz i gospodarz spotkania (poniżej zamieszczamy fragmenty jego przemówienia).

Na konferencji obecni byli między innymi Wojciech Mrozowski z Winnicy, konsul Rzeczypospolitej Polskiej, oraz Julia Cerkowa i Franc Myciński ze Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Polskiego w województwie chmielnickim, a także przedstawiciele władzy lokalnej, profesorowie Uniwersytetu Chmielnickiego, Chmielnickiej Akademii Humanitarno-Pedagogicznej, rektor Instytutu Teologicznego w Gródku Podolskim ks. Wiktor Biłous oraz profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Krzysztof Leśniewski i Piotr Kopiec. Były wykłady na temat represji, wspomnienia i świadectwa bliskich z rodzin ofiar represji. Konferencji towarzyszyły występy chóru Chmielnickiej Akademii Humanitarno-Pedagogicznej.

(red.)

PAMIĘĆ O POMORDOWANYCH I REPRESJONOWANYCH

Serdecznie witam wszystkich szanownych gości na konferencji, która odbywa się w kaplicy poświęconej ofiarom represji komunistycznego totalitarnego systemu od rewolucji październikowej do końca lat pięćdziesiątych XX wieku, a nawet do pierestrojki z czasów Michaiła Gorbaczowa. Przekazuję też wyrazy uszanowania i witam wszystkich w imieniu bpa Leona Dubrawskiego, bpa Jana Niemca i bpa Radosława Zmitrowicza, którzy uczestniczą teraz w konferencji biskupów rzymsko- i greckokatolickich we Lwowie, ale łączą się z nami w modlitwie i wspomnieniu ofiar represji.

W tej kaplicy, która ma być poświęcona w setną rocznicę rewolucji październikowej, chcemy uczcić wszystkich represjonowanych przez sowiecki antyludzki systemem totalitarny. Dzisiaj pragniemy spoj-



Kaplica męczenników stalinowskich represji. Uczestnicy konferencji.

rzyć na całą ludzką historię z perspektywy teologicznej, bo tylko dzięki takiemu spojrzeniu możemy tę historię zrozumieć i wyciągać z niej wnioski. Człowiek został stworzony przez Boga z miłości i umieszczony na naszej przepięknej planecie – Ziemi, którą miał czynić sobie poddaną. Niestety przez grzech pierwotny dokonała się wielka tragedia, która polegała na zanegowaniu prawdziwego obrazu Boga i odejściu od Niego. Dlatego Bóg nie zostawił człowieka w tej sytuacji, ale rozpoczął historię zbawienia. Szczególnie ważne są w niej dwa momenty. Pierwszy to paschalna tajemnica Jezusa Chrystusa, drugi to Sąd Ostateczny. Chrystus to Alfa i Omega.

W ludzką historię zranioną grzechem pierwotnym i innymi grzechami wchodzi Jezus Chrystus, aby nadać jej sens, niszcząc w swoim Ciele na krzyżu grzech i jego skutki, czyli śmierć. Od tego momentu możemy spoglądać na ludzkie dzieje z innej perspektywy, nawet na Holokaust, nawet na stalinowskie obozy pracy, represje, wyroki śmierci, wywożenie do Kazachstanu, na Syberię... Są świadkowie mocy Ducha Świętego, który dopomagał ofiarom zachować ludzką i Bożą godność podczas tych prześladowań.

Bardzo często wydawano wyroki skazujące z powodu wyznawanej wiary, na przykład: „za przynależność do wrogiej nacjonalistycznej organizacji pod nazwą «Róża» – wyrok: rozstrzelać”. Wiara w Jezusa Chrystusa pozwalała jednak zachować ludzką godność, nawet w momentach upodlenia i nienawiści. Świadczą o tym św. Maksymilian Maria Kolbe, św. Teresa Benedykta od Krzyża, Dietrich Bonhoeffer, Walter Ciszek SJ i tysiące innych. Dlatego też drugi punkt historii – Sąd Ostateczny – nie jest czymś strasznym. To moment zwycięstwa Miłość i Dobra. To wówczas zostaną odkryte wspaniałe czyny ludzi, których ogarzał Duch Święty, którzy „przychodzą z wielkiego ucisku i opłukali swoje szaty, i we krwi Baranka je wybielili” (Ap 7, 14).

Historycy podają, że w latach 1937-1938 na rozkaz szefa NKWD Nikołaja Jeżowa zostało zamordowanych 200 tys. Polaków zamieszkujących tereny Związku Sowieckiego. Sejm Rzeczypospolitej Polski uchwalił z 14 lipca 2009 roku oraz z 31 sierpnia 2012 roku nazwał eksterminację dokonaną na Polakach zbrodnią ludobójstwa. Zapraszam szanownych gości do wsłuchania się w historie tych męczenników, którzy mogą być dla nas wzorem i przykładem wytrwałości w prześladowaniach.

O. Henryk Dziadosz SJ

ŚWIADECTWO WIERNOŚCI I MIŁOŚCI

W tym roku mija 100 lat od rewolucji październikowej, a także 100 lat od objawień maryjnych w Fatimie. Warto przypominać te dwie rocznice, by z perspektywy minionego czasu dokonać bilansu strat, jakie przyniosła rewolucja bolszewicka, i korzyści, jakie niesie z sobą wierność tradycji chrześcijańskiej.

Ten bilans można wyraźnie zobaczyć w życiu naszych greckańskich parafian, którzy tu mieszkali, cierpieli prześladowanie i represje komunistyczne, a jednocześnie – dzięki Bożej łasce – dochowali wierności Chrystusowi, oddając nieraz swoje życie, nie godząc się na zdradę, na wyrzeczenie się wiary. Kaplica Męczenników represji stalinowskich, której budowę – mam nadzieję – zakończymy w tym roku, w naszej parafii na Greczanach w Chmielnickim jest maleńką próbą wyrażenia wdzięczności Bogu za tych parafian, którzy zostawili po sobie tak piękne świadectwo wierności i miłości.

Mass media informują, że Instytut Pamięci Narodowej podejmuje wyjątkową pracę, by zebrać jak najwięcej informacji w sprawie nazwanej „Operacja Polska” – planowanego ludobójstwa z lat 1937-1938, kiedy w Związku Radzieckim zamordowanych zostało około 200 tys. Polaków (zob. Piotr Zychowicz, *Zapomniana „Operacja Polska”*, „Do Rzeczy” 23/174, 2016).

Wielu naszych parafian opowiada o tych strasznych czasach. Sami nie byli świadkami tych zbrodni, ale znają je z przekazu starszych. Pragnę przytoczyć tu jedno krótkie świadectwo. Mowa w nim o przeżyciu świąt Bożego Narodzenia w czasach represji stalinowskich. To świadectwo jest cenne, ponieważ napisała je prawnuczka osoby, która była świadkiem represji, a to znaczy, że pamięć o tych czasach jest wciąż żywa i przekazywana najmłodszemu pokoleniu. Rosina Moginska jest naszą greckańską parafianką i od dwóch lat studiuje w Krakowie. Ma 18 lat.

O. Henryk Dziadosz SJ

BOŻONARODZENIOWA HISTORIA MOJEJ RODZINY

Mówi się, że Boże Narodzenie to rodzinny czas, pełen miłości i radości. Zebranie całej rodziny przy wigilijnym stole to moim zdaniem najlepszy moment na opowieści o tym, jak było kiedyś...

Moja prababca urodziła się w 1932 roku, w czasach Wielkiego Głodu na Ukrainie. Jej rodzina była bardzo religijna, więc w Wigilię zawsze świętowali

razem. Niestety, w tym trudnym okresie ciężko było o żywność i rodzina nie miała czego postawić na wigilijnym stole. Matka mojej prababci wyszła więc na poszukiwanie jedzenia, ale znalazła zaledwie parę ziemniaków i to z nich przygotowała kolację. Jesienią chciała zrobić zapasy żywności, ale wydany został dekret pięciu kłosów i zerwanie choćby jednego traktowane było jako przestępstwo przeciw ZSRR.

Gdy prababca skończyła pięć lat, Ukraina nadal pozostawała pod komunistyczną władzą, a to sprawiało, że religia była zakazana. Nie pozwalano chodzić do kościoła, jednak ludzie spotykali się i wspólnie się modlili. Były wtedy i takie osoby, które szpiegowali i donosiły władzy, udając na przykład nowych sąsiadów. Śledzili, podsłuchiwali, czy ktoś nie wyraża się nieprzychylnie o władzy, i obserwowali, czy któryś z obywateli nie urządza zakazanych spotkań. Wszelkie podejrzone aktywności były traktowane jako działania antykomunistyczne.

Ojciec prababci 25 grudnia 1937 roku razem z sąsiadami i księdzem kolędownili w całej wsi. Prababca nie mogła pójść z nimi, bo była zbyt mała. To było radosne wydarzenie, do czasu, gdy okazało się, że przez



Jasłka 2014.



Jaselka w Czarnym Ostrowie.

jednego z agentów został sporządzony donos w tej sprawie. W efekcie na sylwestra w domu mojej prababci zjawili się nieznani ludzie i zabrali jej ojca, którego ona nigdy więcej już nie zobaczyła. Po kilku latach rodzina otrzymała informację, że został on rozstrzelany 21 stycznia 1938 roku za kolędowanie z księdzem.

To wydarzenie było brzemiennie w skutki. Osoby biorące udział w kolędowaniu zostały pozbawione majątków. Rodzinę prababci uznano za wrogów narodu i groziło im zesłanie na Syberię. Zdecydowali się na ucieczkę, w której pomogła im sąsiadka, organizując transport. Tak oto matka z trójką dzieci (w wieku 5, 7 i 9 lat) uciekła ze wsi. Po dotarciu do miasta rodzina znalazła schronienie w domu dwójki starszych osób, które za pomoc nie oczekiwały żadnych pieniędzy.

Tę Wigilię z 1937 roku prababcia zapamiętała najbardziej, opowiadała nam o niej ze łzami w oczach. Gdyby nie jej opowieść, nie mogłabym nawet przypuszczać, że tak ciężko było w tamtych czasach. Trzeba doceniać to, co teraz mamy. Moja prababcia przeżyła to wszystko: i wojnę, i głód. Ma teraz wielką rodzinę, wiele wnuków i prawnuków. Wszyscy bardzo szanujemy to, że mimo tak ciężkich przeżyć pozostaje uśmiechnięta i zawsze gotowa do pomocy innym.

Zapytałam też moją babcię, które Boże Narodzenie wspomina najlepiej. Jej odpowiedź była bardzo wzruszająca. Moja babcia jest bardzo sentymental-

ną osobą i zaczynając płakać, odpowiedziała: „Jestem szczęśliwa, gdy moje dzieci i wnuki spędzają ze mną Wigilię tak jak teraz. Wspólnie śpiewacie kolędy, każdy coś opowie, a potem razem idziemy na pasterkę – to jest właśnie moja najlepsza Wigilia”. Jest jednak jedno wspomnienie z dzieciństwa, które szczególnie zapadło jej w pamięć.

Ojciec babci miał urodziny 25 grudnia. Wraz z całą rodziną, koleżankami ze szkoły i księdzem babcia kolędowała we wsi. Zorganizowano jaselka, wszyscy się przebrali, a ojciec przygrywał na akordeonie. To było tak radosne, że babcia, mimo że była dopiero 13-letnią dziewczynką, postanowiła wtedy, że tak samo obchodzić będzie święta ze swoimi dziećmi. Obietnicy dotrzymała. Do dziś wspomina, jak szła czerwone spodnie dla swojego syna, a mojego ojca, gdy ten występował w jasełkach. Chodzili z kolegami od chaty do chaty z przygotowanymi scenkami. To właśnie moja babcia zajmowała się organizowaniem jasełek. Do dziś, gdy śpiewamy kolędy, małe dzieci się przebierają.

Boże Narodzenie to moje ulubione święta. To czas na cuda. Nie zapominajmy o naszych tradycjach i pamiętajmy o szacunku wobec przodków, którzy tyle zrobili, byśmy mogli dziś świętować w pokoju i z miłością.

Rosina Mogińska

FRANCISZEK WODA SJ – MISJONARZ W ZAMBII – WSPOMNIENIE



Franciszek Woda SJ (1926-2016).

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Franciszek Woda urodził się 28 lutego 1926 roku w Mokrzych, w Małopolsce, jako najstarszy z trzech synów Franciszka Wody i Salomei z domu Filipowskiej. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości. Naukę kontynuował w gimnazjum w pobliskim Brzesku. Kiedy w 1939 roku Niemcy napadły na Polskę, okupant zamknął polskie szkoły ponadpodstawowe i uczelnie wyższe, edukacja Franciszka została więc przerwana. Na początku 1943 roku do rodzinnego domu Franciszka przyszło zawiadomienie, że został on wyznaczony na przymusowe roboty w Niemczech. Trafił do pracy w gospodarstwie rolnym w Niederbachem niedaleko Bonn.

Nielatwo było żyć młodemu Franciszkowi z dala od rodziny, miał jednak duże szczęście, ponieważ pracował na niemieckiej farmie, której właścicielami było dobre, katolickie małżeństwo w średnim wieku: Elizabeth i Klemens Geodelsowie. Gospodarze traktowali go jak członka rodziny. Zapraszali go na przykład

do posiłku przy jednym stole, co w III Rzeszy było zakazane. Gdy więc gestapo dowiedziało się o tym, pod groźbą kary zakazało rodzinie Geodelsów spożywania posiłków razem z Franciszkiem w tym samym pomieszczeniu. Gospodarz znalazł jednak rozwiązanie. Zrobił dla Franciszka niewielki stolik, który postawił w progu jadalni, tak aby podporządkować się nakazowi gestapo, a jednocześnie zachować możliwość wspólnego spożywania posiłków i rozmowy z Franciszkiem.

Franciszek był wdzięczny rodzinie Geodelsów przez całe życie. Dzięki nim w swoim życiu namacalnie doświadczył Bożej Opatrzności.

POWOŁANIE

Po wojnie, w 1948 roku, Franciszek ukończył szkołę średnią i zdał maturę w Lippstadt, w Niemczech, pod nadzorem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Już wcześniej, jeszcze w Polsce, myślał o powołaniu zakonnym. Fascynowali go franciszkanie, z którymi się zetknął poprzez wydawane przez nich publikacje. W Hanowerze spotkał jednak kapłana, który poznał go z kilkoma jezuitami. Franciszek był nimi zachwycony i to wpłynęło na jego późniejszą decyzję o wstąpieniu do Towarzystwa Jezusowego. Swoją decyzję podjął w porozumieniu z rodziną, z którą był w kontakcie przez Czerwony Krzyż. Za granicą miał możliwość studiowania, nie wrócił więc do komunistycznej po wojnie Polski, a rodzina wsparła go w jego wyborze.

Napisał więc podanie o przyjęcie do jezuitów, które zostało pozytywnie rozpatrzone w Rzymie, gdzie w 1950 roku, w Galloro, rozpoczął nowicjat dla Prowincji Polski Południowej. Po nowicjacie zaczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Gregoriańskim, które ukończył w 1955 roku.

DROGA POWOŁANIA MISYJNEGO

Po ukończeniu filozofii został wysłany na magisterkę (2-3-letnią praktykę w okresie formacji jezuita) do Lusaki, polskiej misji w Rodezji Północnej (dzisiaj-



Liceum im. św. Piotra Kanizego, gdzie pracował śp. o. Franciszek Woda SJ.

szej Zambii). Jego głównym zadaniem był wówczas nadzór nad ogrodami jezuickimi w Katondwe. Tam też nauczył się miejscowego języka chinyanja (język z rodziny bantu, używany w Malawi, Zambii i Mozambiku). Kolejnym etapem formacji Franciszka była praktyka pedagogiczna. Przełożeni zakonnicy wysłali go do pracy w szkole podstawowej dla chłopców w Kasisi, gdzie uczył matematyki i wprowadzenia do przedmiotów ścisłych.

W 1957 roku wyjechał z Zambii do Dublinu, gdzie na tamtejszym University College Dublin (UCD) studiował fizykę. Po uzyskaniu w 1960 roku stopnia bakałarza nauk ścisłych (Bachelor of Science; BSc) kontynuował studia, które ukończył zdobyciem stopnia magistra (Master of Science). Jednocześnie uczył w dublińskim Belvedere College (to szkoła podstawowa i średnia założona i prowadzona przez jezuitów).

W latach 1962-1966 studiował teologię. 29 lipca 1965 roku, w kaplicy w Milltown Park, z rąk arcybiskupa Dublina Johna Charlesa McQuaida, Franciszek przyjął święcenia kapłańskie. Podczas swego pobytu w Irlandii przyjął również obywatelstwo tego kraju.

Po czwartym roku teologii wrócił na misje do Lusaki w – od niedawna – niepodległej Zambii. Przez dwa lata pracował jako duszpasterz w Karenda, Mumbwa i Chelston. W 1968 roku został przydzielony do Niższego Seminarium w Mpima, w Kabwe jako nauczyciel przedmiotów ścisłych. Tu rozpoczął swoją długą i owocną pracę jako nauczyciel, głównie matematyki, fizyki i chemii.

NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA

Gdy w 1974 roku Niższe Seminarium Duchowne w Mpima zostało zamknięte, a w jego miejsce utworzono Wyższe Seminarium Duchowne, Franciszek zo-

stał przeniesiony do pracy w Liceum im. św. Piotra Kanizego (Canisius Secondary School) w Chikuni. Tu 5 listopada 1977 roku złożył śluby wieczyste. W ciągu 25 lat pracy w Liceum Kanizego uczył fizyki, początkowo uczniów starszych klas. W latach 1988-2000 pełnił również funkcję ekonoma szkoły, przyczyniając się do skomputeryzowania systemu księgowości w placówce.

W 2002 roku został przeniesiony do Niższego Seminarium im. Mukasa w Choma, ponownie pokazując, jak świetnym jest nauczycielem fizyki. Pozostał tam do 2009 roku, kiedy szkoła została przejęta przez diecezję. W 2010 roku Franciszek wrócił do Liceum im. św. Piotra Kanizego i kontynuował nauczanie fizyki aż do 2013 roku, kiedy w wieku 87 lat przeszedł na emeryturę.



W ciągu tych lat trzy razy wyjeżdżał do Dublinu na nieco dłuższy urlop, by podreperować zdrowie lub nieco wypocząć. Kiedy w 2014 roku wrócił do Zambii, został wysłany do Chula House. To dom zakonny jezuitów w Lusace (obok domu nowicjackiego),



Studium Nauczycielskie św. Karola Lwangi w Chikuni. Kaplica szkolna.

przeznaczony dla zakonników chorych i w podeszłym wieku. Tam w archiwach prowincji Franciszek tłumaczył polskie dokumenty na język angielski oraz modlił się za Kościół i Towarzystwo Jezusowe. Zmarł nagle 19 grudnia 2016 roku podczas przygotowywania się do porannej Mszy św.

MODLITWA I PRACOWITOŚĆ

Wśród licznych zalet Franciszka wyróżniają się modlitwa i pracowitość. Franciszek był człowiekiem modlitwy. Przez całe swoje życie apostołskie każdego dnia odprawiał Mszę św., odmawiał brewiarz i znajdował czas na modlitwę osobistą. Tak było też w jego ostatnich dniach w Chula House. Codzienna Eucharystia, modlitwa o powołania, w intencjach Apostołów, Modlitwy, o wytrwałość w powołaniu, za Zambię. W Chula House często można było go zobaczyć z brewiarzem na kolanach. Kiedyś jeden z nowicjuszy spotkał go siedzącego z brewiarzem na korytarzu domu nowicjackiego z lekko pochyloną i kiwającą się głową. Nowicjusz zasugerował mu, by wrócił do swojego pokoju i trochę odpoczął. Franciszek odpowiedział: „Mwana [chłopcze], nie przeszkadzaj mi! Ja modłę się za Kościół i Towarzystwo Jezusowe!”



Lusaka, Zambia. Dom nowicjacki obok domu John Chula House.



Infirmeria zakonna.



Msza św. pogrzebowa śp. o. Franciszka Wody SJ.
Kazanie głosi o. Jim McGloin SJ.

Był jezuitą, który odnajdywał Boga we wszystkich rzeczach. Wszystko go interesowało. W Liceum Kanizygo zainstalował teleskopy, by można było obserwować niebo. Zbierał nasiona i sadzonki różnych roślin, wysiewał je, sadił i pielęgnował. Jedynymi programami oglądanymi przez niego w telewizji były informacje i National Geographic. Był oddany nauce, zwłaszcza fizyce. Interesował się elektroniką i komputerami. Stale szukał w Internecie ciekawych materiałów. Pytany, co pobiera, odpowiadał, że znalazł świetną serię na YouTube z kosmologii lub o cząstkach elementarnych albo coś o Trójcy Świętej.

Kochał przyrodę i naukę. Swoimi pasjami chciał zarazić innych. Dla swoich uczniów był wymagający, ale dzięki temu w swoich klasach osiągał bardzo dobre wyniki. Duża liczba wpisów kondolencyjnych, jakie w mediach społecznościowych zamieścili byli uczniowie ojca Franciszka, gdy dowiedzieli się o jego śmierci, świadczy o tym, że miał wśród uczniów autorytet i był przez nich lubiany.

DETERMINACJA I WYTRWAŁOŚĆ

Kolejnymi cechami, które charakteryzowały Franciszka, były determinacja i wytrwałość. Pójście za powołaniem, które poprowadziło go z Niemiec do Rzymu, a z Rzymu do Zambii, wymagało nie tylko zaufania i powierzenia się Bogu, ale także zdeterminowanej odpowiedzi na Boże wezwanie. Był wytrwały nie tylko w wielkich sprawach. Kiedy pracował w Mpima, a później w Liceum św. Piotra Kanizygo, postawił tam wysokie bambusowe słupy, na szczycie których umieścił anteny telewizyjne. Niestety, kilka razy słupy przewracały się, a anteny ulegały zniszczeniu. Ojciec Franciszek nie poddawał się jednak i za którymś razem w końcu mu się udało: Mpima i Kanizy miały telewizję wcześniej niż inne instytucje na tym terenie.

W Chula House jego sadzonki róż wypuszczały liście, ale ostatecznie usychały. Franciszek ciągle jednak zaczynał od nowa... Będąc na emeryturze, chciał nadal uczyć w szkole lub przynajmniej udzielać korepetycji. Nie chciał iść do infirmerii, choć miał prawie dziewięćdziesiąt lat. Później jednak przyznał, że prowincjał dokonał dobrego dla niego wyboru, wysyłając go właśnie do Chula House.

Oczywiście ujemną stroną determinacji jest upór. Franciszek bywał bardzo uparty, gdy uważał, że ma rację. Miał też tendencję do samodzielnego leczenia się, niezależnie od tego, co zalecał mu lekarz. Nie raz chciał wykonywać rzeczy, których ze względu na wiek nie był już w stanie robić. Jednak determinacja, upór i wytrwałość pomogły mu żyć szczęśliwie przez dziewięćdziesiąt lat, czasem nawet w bardzo trudnych sytuacjach.

NIECH BÓG CIĘ BŁOGOSŁAWI, FRANCISZKU...

Franciszek miał wiele charakterystycznych wyrażen, którymi często zwracał się do ludzi: „Dzień dobry! Witamy w nowym dniu”, „Mama mia! Co to za zwierz, którego mi podajesz?”, „Serdecznie zapraszamy na tę wspólną okazję”. Często też żegnał się słowami: „Niech cię Bóg błogosławi i mnie też”.

Niech Bóg błogosławi też Ciebie, Franciszku. Odpoczywaj w pokoju!

O. Jim McGloin SJ



Na cmentarzu żegnany przez współbraci zakonnych, byłych uczniów i wiernych.

Zobacz także wywiad z Franciszkiem Wodą SJ na stronie: <http://www.zycie-duchowe.pl/art-260.na-przymusowych-robotach-w-niemczech.htm>

FESTIWAL CHÓRÓW W KASISI

Co roku w maju odbywa się u nas festiwal chórów, które działają w stacjach misyjnych i których śpiew stanowi ważny element niedzielnych modlitw. W Zambii Msze św. oraz inne uroczystości kościelne ożywiane są przez chóry. Pozostają one pod swoją kontrolą liderów wspólnot, zwłaszcza członków komitetów liturgicznych, które dbają o liturgiczny porządek, zgodność z liturgicznymi przepisami oraz wierność z katolicką doktryną.

Na wspomniany festiwal z dekanatu przyjeżdżają specjaliści od spraw liturgii, którzy oceniają zalety chóralnych występów i wskazują ewentualne błędy popełnione przez występujących. Wybierają też dwa najlepsze chóry do występów na szczeblu dekanatu. W 2016 roku na 26 stacji misyjnych w festiwalu wzięło udział 14 chórów. Każdy z nich miał w programie



cztery pieśni: pieśń pokutną, pieśń uwielbienia, pieśń eucharystyczną oraz pieśń na cześć św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej.

Festiwal cieszy się dużą popularnością wśród widzów, którzy w czasie występów nagradzają chórzystów



okrzykami, tańcem czy oklaskami. Chóry mają jednokowe stroje, co podnosi walory estradowe prezentacji, ich piękno i harmonię.

Na zamieszczonych zdjęciach można zobaczyć niektóre z naszych chórów.

Najlepsze pozdrowienia i szczęście Boże!

*O. Jakub Maria Rostworowski SJ,
misjonarz z Zambii*

PRACA W OGRODZIE ORAZ ZBIORY

10 czerwca 2016 roku

Od początku mojej misyjnej pracy zawsze starałem się mieć jakiś ogródek z warzywami, które tutaj dość szybko rosną. W Zambii można uprawiać różne warzywa, nawet przez cały rok, pod warunkiem jednak, że ma się dostateczną ilość wody, by móc podlewać hodowane rośliny w porze suchej. A pora sucha trwa tu, bagatela, prawie 9 miesięcy.

Dobrze rosną tu wszystkie najpopularniejsze, znane nam także w Europie, warzywa, takie jak: pomidory, cebula, ogórki, kapusta, buraki ćwikłowe, pory, fasola, zielony groszek... Z afrykańskich warzyw uprawia się tu liście rzepy, słodkie ziemniaki oraz dynie. Codziennie spożywa się tu liście rzepy z shimą, czyli kaszą kukurydzianą.

Moje ogródki zacząłem uprawiać w Lusace, potem w Kabwe, w Mumbwa, ale najlepsze warunki zastałem w mojej obecnej parafii w Kasisi. Mam tu duży ogród. Postanowiłem też zachęcić naszych parafian, by uprawiali warzywa na większą skalę, co pozwoliłoby nam zdobyć środki na realizację mniejszych parafialnych projektów. Na początku obsialiśmy duże pole kukurydzy, zasadziliśmy słodkie ziemniaki oraz fasolę. Wygląda na to, że z pierwszych zbiorów będziemy mieć około dwudziestu 50-kilogramowych worków ziarna kukurydzy.

Ogród dostarcza też świeżych warzyw do naszej kuchni, daje szansę na ruch fizyczny w czasie podlewania czy spulchniania ziemi. Jak na razie mamy wodę, ponieważ nasz dom znajduje się niedaleko dużego stawu, który kiedyś utworzyli misjonarze, budując na rzeczce sztuczną tamę. Zapora gromadzi wodę w porze deszczowej i zaopatruje nas w nią w okresie suszy. Wystarcza nam na nasze potrzeby, aż do następnej pory deszczowej.

Pragnę podzielić się z Wami, drodzy Przyjaciele Misji, tymi doświadczeniami i jednocześnie podziękować Wam za pomoc, którą nam ciągle okazujecie. Dzięki Waszym ofiarom mogłem zakupić potrzebne narzędzia oraz nasiona niezbędne przy uprawianiu ogródka.

Dzięki Waszemu wsparciu na terenie naszej rozległej parafii Kasisi, w jej osadach i wioskach, mogliśmy ostatnio wybudować również kilka studni głębinowych, tam, gdzie wcześniej mieszkańcy nie mieli dostępu do wody pitnej. Teraz będą mieć tak bardzo potrzebną i życiodajną wodę do spożycia, higieny czy pojenia zwierząt domowych. A może dostęp do wody będzie dla nich także zachętą do podjęcia trudu zakładania przydomowych ogródków i uprawiania wa-



Wszyscy dziękowali Bogu za dobre zbiory.



Nawet kwoka ze swoimi pisklętami przyszła świętować.

rzyw czy innych jadalnych roślin. A to z kolei wpły- nie pozytywnie na sposób żywienia oraz ich zdrowie.

Chciałbym również Was zachęcić do uprawia- nia ogródków, oczywiście w miarę możliwości. Płynie z tego wiele korzyści nie tylko materialnych. To przede wszystkim możliwość relaksu i odprężenia.

Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami. Szczęść Boże!

*O. Jakub Maria Rostworowski SJ,
misjonarz z Zambii*

WSPOMNIENIE ŚW. PIOTRA KLAWERA – ŚWIĘTO PARAFIALNE W KASISI I... MOJE URODZINY

Te dwie okazje zostały połączone 11 września 2016 roku w parafialne święto, w którym brali udział liczni wierni.

Święty Piotr Klawer zmarł w Kartaginie 8 wrze- śnia 1654 roku, w święto Narodzenia Matki Bożej. Moje urodziny także naznaczone są świętem Maryi – Jej Wniebowstąpieniem 15 sierpnia. Podczas Mszy św., którą odprawiłem z naszym superiorem Bronisławem Konradem SJ, odbyły się liturgiczne tańce (wykonane przez grupę dziewcząt, tzw. stelle), śpiewały dwa chó- ry (parafialny i ze stacji misyjnej), wierni żywo i ra- dośnie przeżywali wspólną modlitwę.

W kazaniu podkreśliłem oddanie Piotra Kla- wera, który nazywał siebie „niewolnikiem niewolni- ków” i całe życie oddał tym, którzy po morderczej przeprawie okrętami z Afryki docierali do Kolumbii i tam byli wystawiani na sprzedaż. Ich wycieńczenie, choroby i brak ludzkiego traktowania brał na siebie św. Piotr Klawer, robiąc, co w jego mocy, by przyjść im z pomocą. Nie polegała ona jedynie na wsparciu materialnym. Święty Piotr Klawer otaczał swoich pod- opiecznych pomocą duchową, ucząc modlitwy i sza- fując sakramenty. Jego posługa zachęca do oddania się bliźniemu na drogach naszego życia. Święty Piotr Klawer zmarł w Kolumbii w wieku 74 lat na poste- runku swoje umiłowanej służby.

Drugą część naszych parafialnych celebracji sta- nowiły moje 65. urodziny. Zostałem od zakrystii do polowego ołtarza przeprowadzony przez grupę ko- biet, co w miejscowej kulturze ma duże znaczenie, jest bowiem wyrazem bliskości serca dla osoby, którą w ten sposób się honoruje. Były też liczne prezenty... Oprócz tego grupa Legionu Maryi publicznie zdjęła mi buty i założyła nowe sandały.



Uroczysta Msza św.

Cała celebracja zakończyła się przemowami i za- proszeniem na obiad. Po posiłku został wniesiony duży tort i wraz z jedną siostrą służebniczką doko- nałem „pierwszego cięcia”. Na torcie był napis: „Hap- py birthday – we love you” („Wszystkiego najlepszego – kochamy cię”).

Pierwszy raz w ciągu 26 lat misyjnej posługi w Za- mbii przeżyłem taką celebrację. Ludzie docenili mój trud i w czasie naszego parafialnego święta serdecznie to wyrazili. Dzielę się z Wami, drodzy Przyjaciele Mi- sji, tym wydarzeniem, dziękując Bogu za łaskę misyj- nego powołania i pięknej przygody, którą przeżywam na Czarnym Łądzie.

Szczęść Boże!

*O. Jakub Maria Rostworowski SJ,
misjonarz z Zambii*

ŚLADAMI BŁ. JANA BEZYMA

MODLITWA W ŻYCIU OJCA JANA BEZYMA

Ojciec Jan Bezym modlił się, prosił o modlitwę i mocno wierzył w jej skuteczność. Jego listy do ojca Marcina Czermińskiego, krakowskich karmelitanek i różnych osób pełne są prośb o modlitwę, wdzięczności za nią i zapewnień o modlitwie z jego strony. Nie ma chyba listu, w którym modlitwa lub wzmianka o niej byłaby nieobecna. Z pism ojca Bezyima wyłania się człowiek oddychający modlitwą jak powietrzem.

DUSZA GŁÓD BOGA I MODLITWY CZUJE

Choć pokornie twierdził, że jego modlitwy niewiele są warte, to jednak stale modlił się za przyjaciół, za dobroczyńców, za swoje „czarne ptactwo”, jak określał swoich podopiecznych, za grzeszników, za wszystkich. „Modlę się za was ustawicznie” – pisał do ojca Czermińskiego. „Ciągle modlę się za was” – zapewniał księdz Kraupę.

Matce Magdalenie z Karmelu łobzowskiego zwierzył się w liście, że bardzo lubi Wielki Post, ciszę, spokój wieczorny i nocny. Wtedy sam na sam przestaje z Bogiem i Matką Najświętszą. „Jak dobrze wtedy można się modlić”. A jaka to będzie radość, gdy w tej ciszy wieczornej i nocnej będzie promieniować obecność Jezusa w tabernakulum!

Jest jakiś głęboki rys, może nawet mistyczny, w tym umiłowaniu samotnego w ciszy obcowania z Bogiem w godzinach wieczornych po całym dniu uciążliwej pracy. Jego modlitwa wzorowana na „Kontemplacji dla uzyskania miłości” („Ćwiczenia duchowne” św. Ignacego Loyoli, nr 230-237) pragnie i umie szukać i znajdować Boga we wszystkim, w całej rzeczywistości, w całej przyrodzie pełnej Bożej obecności i Bożego działania. Gdy wielka cisza panuje w ogrodzie o wieczornej porze, spojrzenie na rośliny, na drzewa i niebo pozwala odczuć jakby namacalnie obecność i potęgę Boga Stworzyciela. „Zapomina się wtedy o wszystkim, a dusza rwie się do Boga”. Wieczorna cisza w schronisku, kiedy chorzy już zasną, przypomina ojcu Bezymowi ciszę Karmelu. Wtedy modlitwa jest dobra.

Uskarża się Matce Kazimierze, że jego życie dla trędowatych jest tak dalekie od kontemplacji, bo z konieczności bardzo czynne. Jednak musi być takie dla

dobra „jego czarnego biedactwa” i nawet lubi to zapracowane życie, ponieważ jest ono takie dla Jezusa i Jego Matki. Bardzo by chciał żyć w ustawicznej modlitwie i kontemplacji, ale pochłania go tyle spraw i prac dla chorych i przy budowie schroniska. Jego dusza pragnie kontemplacji i surowej ascezy (jakby jej miał za mało), więc aktami strzelistymi „nadrabia, co może, ale dusza głód Boga i modlitwy czuje”.

Powtarza często w uniżeniu, że jego modlitwa jest mało warta, że miewa trudności w modlitwie, dlatego tak usilnie prosi Karmel o modlitwy. W ciszy wieczorów myśli o modlitwach w Karmelu i to mu dodaje odwagi. Zakony kontemplacyjne uzupełniają – jak twierdzi – braki zakonów czynnych i to go pociesza.

GDYBYM NIE BYŁ WSPIERANY MODLITWAMI...

Wszystkie, swoje sprawy, budowę schroniska, misję na Sachalinie powierza modlitwom ojca Czermińskiego, karmelitanek i urszulanek. W zakończeniu prawie każdego listu prosi swoich adresatów o modlitwy, głównie do Matki Najświętszej. Sam także poleca się Jej opiece, prosząc Ją o pomoc. Szczególnie poleca modlitwom swoich „nieszczęśliwych trędowatych i ich niegodnego posługacza”.

Kiedy misjom katolickim na Madagaskarze groziła sekularyzacja i wypędzenie misjonarzy, ojciec Bezym bardzo prosił ojca Czermińskiego, a przez niego



Kościół i dom wybudowany przez o. Jana Bezyima. Po lewej sala opatrunkowa i apteka, dom dozorczy i mieszkania chorych.

ojców i braci prowincji galicyjskiej oraz karmelitanki o modlitwy i ratunek przed tym niebezpieczeństwem.

Pomimo wszystkich trudności, których wciąż doświadczał, ufał, że będzie mógł coś zrobić dla chwały Boga i Matki Najświętszej, bo w Karmelu siostry modlą się za niego żarliwie. Modlił się i prosił też o modlitwy przez wstawiennictwo świętych, np. św. Stanisława Kostki i św. Jozafata Kuncewicza. Żył głęboką cześć dla św. Teresy od Jezusa i ufał, że ona wstawi się za nim do Maryi.

Prawie od samego początku swego pobytu na Madagaskarze marzył o założeniu polskiego Karmelu na tej wyspie. Chciał mieć blisko zakonnice promieniujące modlitwą i wypraszające łaski od Boga. Był przekonany, że gdyby polski Karmel był na Madagaskarze, wszystko obróciłoby się na lepsze, „bo jedna karmelitanka więcej dokona modlitwą niż dziesięciu misjonarzy nawet gorliwą pracą”.

Wiara ojca Bezymy w skuteczność modlitwy idzie w parze z jego pokorą. „Gdybym nie był wspiera-

ny modlitwami, to przy mojej pod każdym względem nieudolności nic bym nie zrobił”. Wszystko w swojej pracy dla trędowatych, swoje powołanie misyjne, miejsce dobre pod schronisko, wodę źródlaną, dobrą i obfitą, opanowanie języka malgaskiego, dosłownie wszystko powierza i zawdzięcza modlitwom, głównie karmelitanek krakowskich. To „one swoimi modłami robią za niego wszystko”. Całą ufność pokłada w ich modlitwach, bo dzięki ich wstawiennictwu Matka Najświętsza mu dopomaga. To one modlitwami swoimi „ufundowały szpital”, niechże go więc doprowadzą do końca. Pan Jezus niczego im nie odmawia.

Ojciec Bezym wierzył także mocno w skuteczność modlitwy małych dzieci. Prosił Matkę Ksawerę, by zachęciła dzieci państwa Sobańskich do modlitwy w jego sprawach, zwłaszcza podczas Komunii św.

O. Mieczysław Bednarz SJ

KRAKÓW BEZ ULICY BŁ. JANA BEZYMA... W LITURGICZNE WSPOMNIENIE POSŁUGACZA TRĘDOWATYCH

12 października 2016 roku, o godz. 18.00, w liturgiczne wspomnienie bł. Jana Bezymy, w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, gdzie na filarze prawej nawy bocznej znajduje się sarkofag i relikwie Błogosławionego, została odprawiona uroczysta Msza św. Przewodniczył jej były prowincjał jezuitów Prowincji Małopolskiej Bogusław Steczek SJ, który wygłosił także homilię. W Eucharystii św. uczestniczyli jezuita ze wszystkich krakowskich domów zakonu. Obecni byli także członkowie Stowarzyszenia Trędowatych im. Jana Bezymy.

W homilii celebrans nawiązał do życiorysu Błogosławionego, który w 1898 roku, mając 48 lat, udał się z Krakowa na Madagaskar, wioząc ze sobą kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na Czerwonej Wyspie przez 14 lat, aż do śmierci 2 października 1912 roku, opiekował się chorymi powierzonymi jego trosce. Wybudował w Maranie wspaniałą szpital dla trędowatych, otwarty 16 sierpnia 1911 roku i istniejący do dzisiaj. Powstał on dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa pod zaborami i na emigracji. Ojciec Bezym zmarł kilkanaście miesięcy po otwarciu szpitala. Znamienna jest zbieżność dat: w Krakowie, dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa pod zaborami i na emigracji, w 1911 roku w stanie su-

rowym oddano wspaniałą bazylikę Najświętszego Serca Jezusowego.

Ojciec Jan Bezym został beatyfikowany na krakowskich Błoniach w 2002 roku. Cud beatyfikacyjny za przyczyną ojca Jana Bezymy dokonał się w sierpniu 1997 roku. Było to uzdrowienie pana Marcina, który po wypadku samochodowym doznał wielu obrażeń, zwłaszcza ciężkiego stłuczenia pnia mózgu. Le-



Ółtarz z sarkofagiem i relikwiami bł. Jana Bezymy w krakowskiej bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa.



Uroczysta Msza św. w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie.

karze nie dawali mu wielkich szans. Tymczasem jego przyjaciele „szturmowali niebo” przez wstawiennictwo ojca Beyzyma, wówczas kandydata na ołtarze. Zamówili Mszę św. w kościele pw. św. Barbary w Krakowie. Po niej w pniu mózgu pana Marcina nagle cofnęły się wszystkie zmiany i pacjent odzyskał przytomność. Ten nieoczekiwany powrót do zdrowia został uznany przez konsylium lekarskie za rzecz niewytłumaczalną z punktu widzenia medycyny. Uzdrawienie okazało się trwałe. Ponieważ pacjent był praktycznie niewierzący, odprawiono także drugą Mszę – o jego uzdrowienie duchowe.

Po rehabilitacji pacjent wyszedł ze szpitala zdrowy i o własnych siłach. Odzyskał także wiarę. Uświadomił sobie, że zawdzięcza życie i zdrowie ojcu Beyzymowi. Pan Marcin wraz z żoną, którą poślubił po



Szkatuła z relikwią Błogosławionego.

uzdrowieniu, i dwójką dzieci wziął udział w beatyfikacji ojca Beyzyma na Błoniach i w procesji z darami¹. Był także wraz z żoną obecny na Mszy św. 12 października 2016 roku w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie.

W 2012 roku minęło 100 lat od śmierci Posługacza Trędowatych i 10 lat od jego beatyfikacji. Po dokładnym przestudiowaniu mapy Stołeczno-Królewskiego Miasta Krakowa odkrywamy, że w Grodzie Kraka nie ma żadnej ulicy bł. Jana Beyzyma SJ, mimo iż są takie ulice w innych miastach Polski.

O. Stanisław Pyszka SJ

¹ Zob. Cz.H. Tomaszewski SJ, Wywiad z uzdrowionym za przyczyną o. Jana Beyzyma, „Misyjnym Szlakiem. Jezuicki Informator Misyjny”, 3/6/2012, s. 16-20.

ZAMIESZKAŁ NA STAŁE WŚRÓD TRĘDOWATYCH

*Wspomnienie bł. Jana Beyzyma
12 października 2016 roku,
bazylika Najświętszego Serca
Pana Jezusa w Krakowie
(Czytania: 1 J 3, 14-18; Mt 25, 31-40)*

Drodzy Bracia i Siostry!

W ubiegłą niedzielę odczytywaliśmy w naszych kościołach Ewangelię o dziesięciu trędowatych. Święty Łukasz opisał ich spotkanie z Jezusem. Gdy Nauczyciel z Nazaretu ze swymi najbliższymi uczniami wchodził do pewnej wsi, wyszli naprzeciw Niemu, „zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!»” (Łk 17, 13). Zwróćmy uwagę na



Podczas liturgii czytań.

pozornie proste słowa: „zatrzymali się z daleka”. Za tymi słowami kryła się bolesna rzeczywistość. Trędowatym nie wolno było zbliżyć się do ludzi, do ich wiosek i domostw. Mogli tylko z daleka krzyknąć i zebrać o chleb. Strach ludzi zdrowych przed tą straszną chorobą, przed jej rozprzestrzenianiem się był w starożytnych i późniejszych czasach tak wielki, że trędowaci, oprócz całego fizycznego cierpienia, już za życia byli skazani na cywilną śmierć.

Niewiele lepiej wyglądał ich los, gdy w 1898 roku ojciec Jan Beyzym udawał się z Krakowa na Madagaskar, aby mimo wszystko – jak dobry Samarytanin – zająć się losem najbardziej nieszczęśliwych. W jednym z pierwszych listów pisał do Polski: „Dziś się dowiedziałem, że i rząd, i krajowcy nie uważają trędowatych za ludzi, tylko za jakieś wyrzutki społeczeństwa ludzkiego. Wypędzają ich z miast i wsi, niech idą, gdzie chcą, byleby nie byli między zdrowymi – u nich trędowaty to trędowaty, ale nie człowiek. Wielu nieszczęśliwych włóczy się po bezludnych miejscach, póki mogą, aż wreszcie wycieńczeni padają i giną z głodu” (13 IV 1899).



Bł. o. Jan Beyzym opatruje rany trędowatemu.

Heroizm ojca Jana Beyzyma polegał na tym, że nie trzymał się z daleka od trędowatych. Wręcz przeciwnie. Oni nie musieli do niego krzyknąć, bo to on przyszedł do nich i zamieszkał z nimi, najpierw w przytułku w Ambahivoraka, w pobliżu stolicy kraju, a następnie w środkowej części Czerwonej Wypsy – w Maranie, oddalonej o kilka kilometrów od miasta Fianarantsoa. Ojciec Jan „zamieszkał na stałe wśród trędowatych, aby z nimi przebywać dniem i nocą, żywić ich, pielęgnować i leczyć. Łamał w ten sposób bariery strachu, przekleństwa, wzgardy i znieczulicy, odgradzające chorych od własnych rodzin i reszty społeczeństwa, skazujących zarażonych na powolną śmierć nie tylko z powodu trądu, ale i z gło-

du. Opatrując rany ciała, leczył także dusze, zbliżając je do Boga i sakramentów świętych”¹.

HEROICZNY CZYN RODAKA

To tam, w Maranie, ojciec Beyzym wybudował dla trędowatych wspaniały szpital, istniejący do dziś, a otwarty 16 sierpnia 1911 roku. W ten sposób okazał się prekursorem współczesnej opieki nad trędowatymi. Szpital powstał dzięki ofiarności polskiego społeczeństwa. Wielki udział miał w tym krakowski jezuita, ojciec Marcin Czermiński, redaktor „Misji Katolickich”, który namówił swego współbrata do pisania listów i zamieszczał je w poczytnym, prowadzonym na wysokim poziomie czasopiśmie misyjnym. Listy nie pozostawały bez odpowiedzi. Odpowiedzią był często wdowi grosz wrażliwych serc – zubożałego polskiego społeczeństwa, wspierającego heroiczny czyn rodaka.

„Posługacz trędowatych” zmarł z wyczerpania kilkanaście miesięcy po otwarciu szpitala 2 października 1912 roku, w dniu, w którym Kościół obchodzi wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów. On sam stał się prawdziwym aniołem stróżem dla trędowatych. Chorzy z Marany codziennie modlą się w kaplicy stanowiącej część szpitala. W głównym ołtarzu widnieje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który ojciec Beyzym przywiózł, woził ze sobą po Madagaskarze, a w Maranie wyrzeźbił do niego ramy.

Miałem szczęście odwiedzić Maranę w 1988 roku i modlić się przy grobie ojca Jana Beyzyma na cmentarzu, gdzie był pochowany wśród innych grobów zmarłych trędowatych pacjentów. Potem doczesne szczątki ojca Jana zostały ekshumowane. Część z nich złożono w sarkofagu w szpitalnej kaplicy, a część została przewieziona w trumience i umieszczona w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie. W ten sposób

1 Cz. Drażek, Bł. o. Jan Beyzym, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), 9/2002, s. 27.



Marana – szpital dla trędowatych, dzieło bł. Jana Beyzyma.

błogosławiony Misjonarz, człowiek pozornie surowy, ale o wielkim sercu, obdarował dwie swoje ojczyzny: tę, w której dojrzało jego powołanie do heroicznej służby, i „ojczyznę z wyboru”, w której spalał się dla najbardziej potrzebujących, a których Jezus nazwał w Ewangelii swoimi „najmniejszymi braćmi” (Mt 25, 40).

MIŁOWAĆ CZYNEM I PRAWDĄ

Bracia i siostry, słowo Boże – jak mówi Psalmista – jest „lampą dla naszych kroków i światłem na naszych ścieżkach” (por. Ps 119, 105). Słowo Boże pozwala nam spojrzeć we właściwym świetle na otaczający nas świat, na nasze życie i powołanie, na naszą terażniejszość i czekającą nas wieczność.

Dziś św. Jan Apostoł zapewnia, że dzięki miłości „przeszliśmy ze śmierci do życia”, i jednocześnie ostrzega, że „kto nie miłuje, trwa w śmierci” (1 J 3, 14). Źródłem poznania tej podstawowej prawdy o człowieku jest prawda o Bogu, który jest miłością, a ponieważ Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, tym samym stworzył nas do miłości. Święty Jan mówi coś więcej: „Po tym poznaliśmy miłość, że On – Syn Boży – oddał za nas życie swoje”. Dlatego – taki wniosek wyciąga Apostoł – „my także winniśmy oddać życie za braci” (1 J 3, 16). A jak mamy kochać? Odpowiedź jest jednoznaczna: „Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3, 18).

Przejmujący komentarz do tych ostatnich słów napisał ojciec Jan Bezym. Ten komentarz pisał swoją służbą najbardziej opuszczonym. Pisał go dzień po dniu, przez czternaście lat. Dla niego słowa Jezusa: „byłem chory, a odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 36) znaczyły: zamieszkać z trędowatymi, a potem zbudować dla nich szpital, zdobywać dla nich pożywienie, opatrywać ich rany budzące u innych wstręt i przerażenie. Dla niego „odwiedzanie chorych” znaczyło przywracanie im godności, przypominanie im, że wszyscy jesteśmy dziećmi jednego i kochającego nas Boga. Był w tym wiarygodny, ponieważ sam był aniołem, po-



Uroczysta Eucharystia w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie.

śląncem, zwiastunem miłosiernej miłości Boga, pochylającej się nad losem trędowatych.

APOSTOŁ WYOBRAŹNI MIŁOSIERDZIA

Młody Karol Wojtyła był zafascynowany postacią ojca Jana Bezym. O misjonarzu posługującym trędowatym mówiła w okresie międzywojennym cała Polska, a dzięki jego świadectwu w naszym kraju egzotyczny Madagaskar przez całe dziesięciolecie kojarzono automatycznie z imieniem i nazwiskiem Jana Bezym.

Jan Paweł II odwiedził Madagaskar. 1 maja 1989 roku w Fianarantsoa sprawował Eucharystię, w której uczestniczyło stu osiemdziesięciu trędowatych z leprozorium założonego przez polskiego jezuitę. Papież odprawiał Mszę przy ołtarzu wykonanym przez ojca Bezym i posługiwał się jego kielichem. Obok stał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przywieziony przez ojca Jana z Krakowa.

Dopełnieniem duchowej więzi łączącej świętego dziś Papieża z ojcem Janem Bezymem była jego beatyfikacja na krakowskich Błoniach 14 lat temu, nazajutrz po konsekracji sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Błogosławiony Jan Bezym był i jest żywą ilustracją „wyobraźni miłosierdzia”, o którą apelował wtedy Ojciec Święty.

Ta sprawa jest cały czas aktualna. O „wyobraźni miłosierdzia” przypomina nam przeżywany przez Kościół Nadzwyczajny Jubileusz i Rok Miłosierdzia.



Beatyfikacja o. Jana Bezym (18.08.2002), obok ks. abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, ks. Jana Balickiego oraz siostry serafitki Sanjani (Janiny) Szymkowiak.

Ta wyobraźnia podsunie nam, gdzie wokół nas jest współczesny, Bezymowy „Madagaskar” – gdzie są środowiska, sytuacje i ludzie czekający na naszą pomoc, na gest naszych wrażliwych serc.

O taką postawę, o taką wrażliwość módlmy się podczas obecnej Eucharystii, prosząc o duchowe wsparcie z wysoka bł. ojca Jana Bezym. Amen.

Bogusław Steczek SJ



LISTY Z KRAJÓW MISYJNYCH

REPUBLIKA ŚRODKOWOAFRYKAŃSKA

WIEŚCI Z AFRYKI

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kiedy misjonarz wraca z misji do kraju swojego pochodzenia, do ojczyzny, w której panuje pokój i dobrobyt, zastanawia się, czy to, co widział przez cały poprzedni rok, wydarzyło się naprawdę. Ja zawsze wracając na wakacje do Polski, mam wrażenie, że nie ma piękniejszego kraju niż nasza ojczyzna. Jestem dumna z bycia Polką, dumna ze wszystkich Polaków i misjonarzy pracujących w Republice Środkowoafrykańskiej. W tym roku nasz szpital w Bagandou, usytuowany w samym środku afrykańskiego tropikalnego buszu, przeżywał wiele pięknych, ale i trudnych chwil.

SZPITAL W TROPIKALNYM LESIE

Republika Środkowoafrykańska po trzech latach wybuchających wciąż na nowo konfliktów z czwartego miejsca na liście państw dysfunkcyjnych „spadła” na miejsce drugie, stając się jednym z najbiedniejszych krajów świata. Dla prowadzenia misyjnego szpitala oznaczało to problemy z zakupem lekarstw, produktów medycznych, środków czystości etc. Kraj bez dróg, sklepów, administracji, służby zdrowia, systemu edukacyjnego pochłonięty jest myśleniem o „dzisiaj”. Dla pacjentów szpitala w Bagandou tylko teraźniejszość ma sens, ponieważ przyszłość może im przynieść ko-



Pani Izabela, dyrektor szpitala, z małym chorym pacjentem.

lejną rebelię, ból i cierpienie. To ich „dzisiaj” zaczyna i kończy się tak samo: ciężką pracą, uprawą roli, zdobywaniem wody czy poszukiwaniem jedzenia w lesie.

Kiedy przyjechałam do Republiki Środkowoafrykańskiej w 2012 roku, dzięki wcześniejszej dyrektor szpitala Elżbiecie Wryk oraz ks. Janowi Wnękowi, proboszczowi parafii pw. św. Antoniego w Krynicy-Zdroju, wydawało mi się, że nie można być biedniejszym człowiekiem niż mieszkaniec RŚA. To nie była prawda. Gdy po raz trzeci przyjechałam do tego kraju, zrozumiałam, że ludzie mogą być bardziej nadzy, bardziej głodni, bardziej ubodzy.

W Bagandou nie ma już zwierząt. Wojna zawsze sprzyja głodowi, ten spowodował masowe polowania, a w efekcie wymarcie zwierzyny leśnej. W Bagandou najwięcej jest jeszcze ptaków. Często moi mali siostrzeńcy pytają mnie: „Ciociu, a czy lwa widziałaś? A żyrafę? Może chociaż krokodyla”. Odpowiadam im wtedy, że mamy kilka kotów na misji, które pomagają nam w walce z myszami.



Budynki Szpitala im. bł. Jana Bezyzmy w Bagandou.

MEDYCZNE SIŁY Z POLSKI

W roku 2015 przyjęliśmy do naszego szpitala 4120 osób, około 1000 osób więcej niż w roku poprzednim. Było to spowodowane otwarciem na naszym terenie kolejnych kopalni złota, w których wykorzystuje się młodych ludzi do niewolniczej pracy. Leczyliśmy jak zawsze malarię, choroby pasożytnicze, choroby układu oddechowego czy skóry, choroby zakaźne i wiele innych. Tak duża liczba pacjentów dostarczyła nam dodatkowej pracy i stresu wywołanego z bardzo ciężkich przypadków, z którymi stykaliśmy się w naszym szpitalu. Misjonarze mówią, że każde dobre dzieło musi być okupione cierpieniem. Tak też było w przypadku naszego szpitala. Na początku 2016 roku sytuacja w kraju i w naszym szpitalu zaczęła się stabilizować. Zgłosiło się do nas wiele osób dobrej woli, które przyjechały do szpitala i pomagały nam w pracy medycznej.

Konrad Rylski, stomatolog, który stworzył projekt „Dentysta dla Afryki”, przyjechał do naszego szpitala na początku marca 2016 roku, aby otworzyć gabinet dentystyczny. W Bagandou wiele osób umarło z powodu niegroźnych wydawałoby się chorób zębów. Wszystkie te choroby są do wyleczenia. Wobec braku stomatologa z problemami dentystycznymi miejscowo-



Ten smutek wiele mówi.



Mama czuwająca w szpitalu przy swoim chorym dziecku.

wa ludność próbuje radzić sobie sama, najczęściej ze skutkiem śmiertelnym. Pan Konrad pracował przez dwa tygodnie, od samego rana przyjmując bezustannie pacjentów. Najbliższy gabinet dentystyczny znajduje się w Bangui 160 km drogi. Pan Konrad w ciągu 9 dni przyjął 170 osób i usunął im ponad 400 zębów.

Na początku kwietnia w naszym szpitalu zagościła grupa lekarzy z Polski, by przeprowadzić operacje tarczyc. Wśród lekarzy była dr Emilia Bylicka, która po raz czwarty przyjechała do Bagandou, aby poprowadzić szkolenie personelu medycznego. Wszyscy lekarze pracowali bez ustanku, przeprowadzając 17 operacji, które zakończyły się sukcesem.

POMOC LUDZI O DOBRYCH SERCACH

Wszystkie projekty, które są realizowane w naszym szpitalu, nie mogłyby mieć miejsca, gdyby nie wspaniali ludzie o dobrych sercach, tacy jak czytelnicy jezuickiego informatora misyjnego „Misyjnym Szlakiem”. Dzięki Państwa pomocy – wsparciu modlitewnemu i materialnemu – w odpowiedzi na artykuł, który został opublikowany w tym czasopiśmie, będziemy mogli nadal realizować szpitalne projekty – zakup lekarstw czy materiałów medycznych. Dziękuję Państwu w imieniu naszych małych i dużych pacjentów, obiecując, że zawsze pamiętamy w modlitwie o osobach, które nas wspierają.

W odpowiedzi na Państwa ogromną życzliwość i hojność chciałabym opowiedzieć historię dziewczynki o imieniu Maiva, której losy były splecione z działalnością naszego szpitala. Historia ta pokazuje, że nawet najdrobniejsza pomoc ma ogromne znaczenie.

DAWAĆ LUDZIOM NADZIEJĘ I SZANSĘ

Maiva miała trzy latka, kiedy trafiła do naszego szpitala w ciężkim stanie – zaatakowała ją malaria



W kąpiel.

mózgowa. Choroba ta objawiała się poważnymi zaburzeniami neurologicznymi. Dziewczynka nie mówiła, nie chodziła, nie jadła i nie piła samodzielnie. Całymi godzinami przeraźliwie płakała, patrząc w jeden punkt. Dwa dni po przyjęciu Maivy do naszego szpitala przyjęliśmy także jej mamę z zaawansowaną chorobą AIDS. Kilka dni później mama Maivy zmarła.

Dziewczynka miała jeszcze ojca, który był alkoholiczkiem, i dwóch braci – Ezechiela i Dieu Merci. Siedmio- i ośmioletni chłopcy pojawiali się często w szpitalu, próbując bez efektu nakarmić siostrzyczkę. Maiva była pozostawiona bez opieki. Dlatego Gabrysia Dur-

czyk, jedna z polskich pielęgniarek pracujących wtedy z nami, zajęła się dziewczynką. Codziennie ją myła, przebierała i rehabilitowała. To była ciężka praca trwająca wiele tygodni, ale stopniowo przynosiła efekty. Po pół roku Maiva miała jedynie problemy z lewą nóżką i rączką. Zaczęła mówić i próbowała chodzić z pomocą swoich małych braci. Była maskotką naszego szpitala, naszym małym cudem!

Nigdy nie widziałam dziecka z tak ciężką malarią mózgową, które by przeżyło bez większych ubytków, tak jak Maiva. Ówczesna dyrektorka szpitala Elżbieta Wryk karmiła Maivę i jej braci jeszcze przez wiele miesięcy. Ojciec się nimi nie interesował. Maiva rosła, co prawda wolniej niż jej rówieśnicy, ale była szczęśliwym dzieckiem. Gdy żegnałam się z nią pod koniec mojego drugiego pobytu w Bagandou, była prawie zdrowa, jeśli można tak powiedzieć o kimś zarażonym dodatkowo wirusem HIV. Kiedy przyjechałam do Bagandou w maju 2015 roku, okazało się, że dziewczynka nie żyje. Raptem kilka dni wcześniej zmarła na biegunkę w swoim domu. Zmarła na chorobę, na którą nie umierają dzieci w Polsce. Tego dnia płakałam przez długie godziny.

Gdyby Maivie dał ktoś szansę i przyprowadził ją do naszego szpitala, na pewno wciąż by żyła! Bo właśnie takie jest nasze powołanie w Bagandou. Właśnie to jest cel i sens naszej pracy w tym tropikalnym lesie – dawać ludziom nadzieję i szansę.

Z misyjnym pozdrowieniem. Niech Bóg Was błogosławi

*Izabela Cywa,
dyrektorka szpitala w Bagandou,
w Republice Środkowoafrykańskiej*

PAPUA-NOWA GWINEA

WIELKANOCNE JAJKO ŻÓŁWIA, CZYLI MISYJNE PARADOKSY

Szczęść Boże!

Piszę z Manili na Filipinach. Spędzam tu jubileuszowy urlop. Mam czas na refleksję i nadrobienie zaległej korespondencji. Mieszkam w akademiku jednego z najfajniejszych w kraju katolickich uniwersytetów o nazwie Ateneo. To taki filipiński KUL prowadzony przez ojców jezuitów. W przeszłości misyjne urlopy spędzałem w Japonii, w Korei, w Chinach i w Indiach. Do kolekcji brakowało mi Filipin i dostałem na starość taki prezent – prezent na 25-lecie kapłaństwa.

Przetrwiałem dwa lata w papuaskiej dżungli i teraz, gdy jestem na urlopie, czuję się jak japoński żółw, który po latach wyszedł z lasu i nie wie, czy wojna jeszcze trwa, czy się skończyła i kto w niej wygrał. Szokuje mnie liczba wieści w Internecie, którego dwa lata nie używałem. Nadeszło też do mnie dużo listów, na które nie mogłem wcześniej odpisać. Ich liczba to dla mnie niespodzianka. Sięgam ponownie także po te listy, które przeczytałem jedynie pobieżnie. Co wcześniej było nieważne, teraz jest na pierwszym miejscu,



niczym odrzucony kamień, który stał się kamieniem węgielnym.

Świat się rzeczywiście zmienia, gdy zmienia się punkt patrzenia. Południowa półkula zmusza do całkiem innych refleksji niż północ. Na południu jest inne niebo, inne gwiazdy, a półksiężyc nie sterczy jak bagnet, tylko leży sobie na plecach do góry brzuchem i gdy jest pełnia, to ma nad sobą coś w rodzaju soczewki. To jest dopiero odkrycie! No i oczywiście kwiaty! Wszystkie, które my w Polsce hodujemy w doniczkach, są tu przeogromne i rosną dziko. A ropuchy, których jest tu zatrzęsienie, szczeją głośno jak psy, zamiast pokornie kumkać. Co do świerszczy, to nie ma ich wiele, ale jak już któryś „zaśpiewa”, to robi hałas jak piła tarczowa.

Po tym wstępie przystępuję do odpowiedzi na 9 pytań uczniów z klasy IV z Nowego Dworu Mazowieckiego, które otrzymałem pod koniec wakacji. Jak się uda, to w V klasie uczniowie usłyszą odpowiedź.

1. Co dokładnie jest potrzebne na misjach? Czy są potrzebne ubrania, buty? Jeśli tak, to jaki rodzaj?

Papuasi uwielbiają podkoszulki i one są tu najpotrzebniejsze. Każdy inny typ ubrania jest dla nich za ciepły. Lubią sobie na koszulkach coś namalować. Sam też czasami wycinam im z papieru szablon i maluję jakiegoś świętego czy symbole Pierwszej Komunii Świętej. Koszulki nie są konieczne na co dzień, a do kościoła i do szkoły. W tym tropikalnym kraju mieszkańcom nie jest zimno, dlatego chodzą czasami też nawet na golasa...

2. Jak się księdzu tam żyje? Jakie są księdza największe radości?

Największa radość to, gdy się uda jakąś grupę ludzi doprowadzić do sakramentów: do chrztu, do ślubu, do Pierwszej Komunii Świętej lub bierzmowania. Nawet sakrament chorych sprawuję z własnej inicjatywy, bo Papuasi są zbyt ospali duchowo i nie uważają, że życie sakramentalne to ważna sprawa. Jak wcześniej Rosjan, tak teraz Papuasów muszę „kijkiem zaganiać” na katechezy... Niektóre dzieci czekają na chrzest po kilkanaście lat. Są pary małżeńskie, które nie mają przeszkód, by zawrzeć związek małżeński, ale tego nie robią... Na pogrzeby też nikt nie prosi księdza, muszę się sam „zapraszać”. Sakramenty są przecież takie ważne. W mojej parafii katolicy stanowią większość, więc powinienem mieć pełne ręce roboty. Nie jest tak jednak i to moja misyjna udręka...

3. Jak wyglądają księdza codzienne posiłki?

Moje najczęstsze menu to banany i orzechy kokosowe. Polubiłem też ślimaki. Bywa jednak, że po kilka dni nic nie jem. Nie mam gosposi, a parafianie czasami się nie domyślają, że ksiądz nic nie ma do jedzenia. Są przekonani, że biali ludzie mają pełne kieszenie pieniędzy i zawsze sobie poradzą, a tak nie jest. Gdybym pracował na stałym łądzie, to tam Papuasi są bardzo szczerzy i dzielą się wszystkim, co mają. Ja mieszkam wśród wyspiarzy. Oni z trudem zdobywają pożywienie i z trudem się nim dzielą. No chyba że udał się im połów i nie sprzedali wszystkich ryb. Wtedy je rozdają, bo nie mają lodówek, a w tym klimacie jedzenie szybko się psuje.

W zeszłym roku na Wielkanoc miałem tylko jedno jajko i było to jajko żółwia...



4. Czy w najbliższym czasie wybiera się ksiądz do Polski? Czy jest szansa, by ksiądz nas odwiedził i opowiedział o swojej pracy na misjach?

Uwielbiam takie spotkania i „kolęduję” po wszystkich szkołach, które mnie zaproszą. Niestety pracując na odległych misjach, na urlop można pojechać co dwa lata i w tym roku mój urlop wykorzystałem na pobyt w Manili. Kolejna szansa za dwa lata, jak będziecie w szóstej albo w siódmej klasie... Bo nie wiadomo, czy będą jeszcze wtedy gimnazja... Mimo to dziękuję za zaproszenie i postaram się was odszukać.

5. Jakie są najpopularniejsze święta w Papui-Nowej Gwinei?

Najpopularniejsze są pogrzeby... Gdy ktoś umrze, nie pracują szkoły. Przygotowuje się mnóstwo jedzenia dla całej wioski i wszyscy są naprawdę zadowoleni. Pogrzeb to wielki spektakl. Trumnę stawia się na głównym placu pod namiotem zwanym domem płaczu. Przy trumnie zasiadają po kolei członkowie rodziny i głośno zawodzą. Podobnie jest przy zakopywaniu trumny. Płacz jest tu wręcz teatralnie głośny. Krewni zmarłego rzucają się do grobu i ktoś ich musi stamtąd wyciągnąć. Gdy ciało zostanie już zakopane, wszyscy się weselą z uczty i podarunków, jakie się rozdziela między pogrzebowe płaczki i śpiewaków.

Katolicy najbardziej lubią Wniebowzięcie i świętują je kilka dni. Są procesje, śpiewy, konferencje. W tu-tejszej kulturze to tzw. Dzień Matki. Kobieta jest tu na co dzień raczej nie szanowana i ignorowana, ale wszyscy deklarują miłość do Matki Bożej. Hucznie świętują październikowy różaniec. Woskowa figurka wędruje wówczas z domu do domu i każdy, kto ją u siebie przyjmuje, urządza ucztę podobną do przyjęcia urodzinowego. W Wielkim Tygodniu całą noc wierni wędrują z krzyżem po wiosce lub kilku wioskach.

6. Jak wygląda tam Msza święta? Czy się bardzo różni od „naszej”, polskiej?

Msza jest taka sama, ale ma inną oprawę. Papuasi lubią tańczyć w procesji z darami. Towarzyszy temu śpiew i bębny kundu... Zakładają na ręce plecione wianuszki z kwiatów. Oni to kochają i ja też lubię na to patrzeć, a jak mam dobry humor, to nawet sobie razem z nimi podskakuję...

7. Jak wygląda zwyczajny dzień księdza?

Tam nie ma zwyczajnych dni – każdy jest niespodzianką. W jednym tygodniu codziennie wędruję od wioski do wioski, by odprawić w nich Mszę świętą. Przez kolejne dwa tygodnie albo motorówką (jeśli jest

sprawną i jeśli mam bezynę), albo pieszo udaję się do bardziej odległych wiosek, oddalonych o 50 km. Taka „jazda po wioskach” jest tu konieczna, żeby ludzie nie zapomnieli, że są katolikami. W kraju tym jest niestety wiele sekt, których członkowie, jak się dowiedzą, że w wiosce przez długi czas nie było księdza, chętnie chcą go zastąpić. Mieszkańcy wiosek lubią słuchać kaznodziei. Nie mają radia ani telewizji, a słońce zachodzi tu cały rok o tej samej porze, około godziny 18. Każdy lubi przed snem przy ognisku posłuchać jakiejś historii. Im bardziej niestworzone, tym bardziej się podobają. Członkowie sekty opowiadają na przykład, że katolicy „pożerają małe dzieci”. Wielu na szczęście w to nie wierzy, ale niektórzy dają temu wiarę i boją się katolików.

8. Czego dzieci potrzebują najbardziej? Ubrań? Zabawek?

O ubraniach już pisałem. Jeśli chodzi o zabawki, to są potrzebne, by łagodzić miejscowe obyczaje. Do niedawna Papuasi byli ludożercami. I choć dziś kanibalizm to przeszłość, w ich sposobie bycia jest dużo agresji. Jak się pokłóca, nawet o jakąś głupotę, mogą zacząć walczyć do krwi przy użyciu maczet, tracąc rękę, nos lub nogę. Dlatego dzieci potrzebują zabawek. Dzięki nim nie będą naśladować dorosłych, a ich zabawy będą dużo łagodniejsze. Taki mam plan, który wcześniej wcieliłem w życie, pracując w Uzbekistanie, gdzie występował podobny problem.

9. Czy można zebrane dla księdza dary przekazać jakiejś organizacji, która by je dostarczyła księdzu? Czy w grę wchodzi tylko przesyłka pocztowa?

Możecie zapytać pracowników Caritasu, „Szlachetnej paczki” albo kogoś zamożniejszego. Trudno mi coś radzić. Jestem za daleko, by rozwiązać problem transportu. W 2011 roku, kiedy miałem rekolekcje w polskiej misji w Berlinie, na zakończenie dostałem od dzieci tysiące pluszaków. Z kolegą zapakowaliśmy to do samochodu i zawieźliśmy do Żagania. Tam zabawki zapakowaliśmy w 10 kartonów i sam je wysłałem do Uzbekistanu. Wysłka kosztowała 1000 złotych, ale zapłaciłem je z radością. Wiem, jak ważne to było dla dzieci, które całe życie bawią się puszkami od konserw.

10. Proszę opisać cudowne wydarzenia w Papui.

Cudowne jest to, że nie ma tu już kanibalizmu, a praktyki te były tu obecne jeszcze sto lat temu. Papuasi zjedli kilkunastu misjonarzy.

Cudowna jest też historia pewnego świeckiego katechisty Piotra Torota, który w czasie wojny z Japończykami, wbrew zakazowi, dokonywał potajemnie chrztów i był świadkiem na katolickich ślubach, które odnotowywał w księgach parafialnych. Był dobrze wykształcony i wiedział, że w warunkach wyjątkowych osoba świecka może udzielić sakramentu chrztu i asystować przy zawieraniu małżeństwa, kiedy na przykład nie ma kapłana (według tzw. formy nadzwyczajnej; por. kanon 1116 kodeksu z 1983 roku). Wiedział też, że jest w takim przypadku obowiązek sporządzenia notatki o zawarciu małżeństwa w księgach metrykalnych¹.

Miesiąc przed zakończeniem wojny na Piotra Torota doniesiono Japończykom. Ci dali mu „szansę” i kazali się wyrzec Jezusa. Piotr jednak zachował się heroicznie i powiedział, że woli umrzeć niż zachwiać się w wierze i zgorszyć parafian. Wprowadzono mu do żyły truciznę, podobnie jak św. Maksymilianowi Kolbemu. Piotr miał wówczas 33 lata, młodą żonę i dwójkę dzieci, które żyją do dziś, choć są ponadsiemdziesięcioletnimi staruszkami.

Inne cudowne zdarzenie to odwiedziny Jana Pawła II, który bardzo lubił ten niewielki kraj i pielgrzymował do niego aż trzykrotnie. Podczas ostatniej wizyty beatyfikował wspomnianego katechistę Piotra Torota.

Ostatnia moja opowieść, jaką chcę wam podarować, dotyczy mojej obecnej parafii, która się nazywa Sasavoru. Jest to historia słyszenia Maryi bez widzenia. Matka Boża z figurki Niepokalanej w malutkiej wiosce przemówiła do 5-letniej dziewczynki imieniem Dzojlin, której rodzice są adwentystami, a wujek pastorem. Przesłanie było proste: „Dzojlin, powiedz tatusiowi, żeby wypłynął w morze, a znajdzie wiele ryb i pieniędzy”. Rodzice byli poruszeni: to było w Wigilię 2008 roku, a oni nie mieli co do garnka włożyć.

1 Zdarzają się sytuacje wyjątkowe, w których trudno zachować formę zwyczajną zawarcia małżeństwa lub bywa to niemożliwe. Dlatego prawodawca dla dobra wiernych przewiduje tzw. formę nadzwyczajną, postanawiając, że jeśli świadek urzędowy, kompetentny do asystowania przy małżeństwie, jest nieosiągalny, ponieważ nie ma możliwości ani udania się do niego bez poważnej niedogodności, ani wezwania go do pobłogosławienia małżeństwa, a wierny pragnie tego sakramentu, może go ważnie i godziwie zawrzeć wobec zwykłych świadków: w niebezpieczeństwie śmierci, a poza niebezpieczeństwem śmierci jedynie wtedy, gdy roztropnie się przewiduje, iż te okoliczności będą trwały przez miesiąc (kan. 1116 § 1, n. 1-2). Więcej na ten temat zob.: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAI/pr_malzenskie_06.html.

Mimo oporów wobec słów płynących z katolickiej figurki, głód zrobił swoje. Ojciec wziął sieci i razem z bratem wypłynął w morze. Niedaleko małej wysepki złowili ryby, które musieli przewieźć dwiema łódkami, bo do jednej się nie mieściły. W sieci wpadł też plecak podróżny z kurtką w środku. W kieszeni kurtki znajdowała się hermetycznie zamknięta portmonetka. W środku był obrazek Matki Bożej Niepokalanej i 11 banknotów po 5 kina każdy. Kina ma podobną wartość do polskich złotych, a więc było tam około 55 złotych. Dla wielodzietnej rodziny nie jest to zbyt wiele, ale uradowany rybak sprzedał to, co złowił, i dostał za to dodatkowe 500 kina. To było już sporo, bo tyle zarabia najbogatszy człowiek we wsi, czyli nauczyciel. Tyle też zarabia pielęgniarka.

Od 8 lat ów adwentysta, rodzony brat pastora, przy każdej okazji opowiada, jak bardzo kocha Maryję. Swoje świadectwo razem z córką złożył w miejscowej kurii w Kimbe, a nasz ordynariusz, biskup Wiliam Fey, mimo powściągliwości darzy przyjaźnią wizjonerkę i jej ojca. Kilka razy odwiedził miejsce zdarzenia. Miejscowa ludność katolicka zbudowała tu pamiątkową kaplicę z drewna i bambusu. Nie jest to żadna katedra, ale cała wioska może się w niej zmieścić.

Dzięki za ciekawe pytania i do usłyszenia

Ks. Jarosław Wiśniewski

Ks. Jarek Wiśniewski
DIOCESE OF KIMBE,
P.O. BOX 182, WNB-621
PAPUA NEW GUINEA

Ks. Jarosław Wiśniewski (ur. 1963 w Rypinie, w woj. kujawsko-pomorskim), misjonarz Fidei Donum (dar wierzących) archidiecezji białostockiej dla diecezji Kimbe w Papui-Nowej Gwinei, święcenia kapłańskie przyjął w 1991 r. w Białymstoku. Zanim wyjechał do Papui-Nowej Gwinei, pracował w Rosji (1992-2002), na Ukrainie (2003-2008) i w Uzbekistanie (2008-2013); www.xjarek.net.

MADAGASKAR

PODZIĘKOWANIA

COLLEGE MAMPITASOA

Madagaskar, 30 czerwca 2016 roku



Thérèse Razafindraketaka
do Szanownych Dobroczyńców

Szanowni Państwo!

Najpierw pragnę Wam serdecznie podziękować za Waszą pomoc, za otrzymane od Was 1000 euro. Ta suma pomoże mi uzupełnić braki spowodowane nie-

płataniem czesnego przez sieroty i dzieci z ubogich rodzin, które nie są w stanie uiścić należnych opłat, a o których pisałam wcześniej w prośbie o pomoc.

Oto, jak wykorzystałam przekazaną nam sumę: 500 euro przeznaczyłam na uzupełnienie braków w kasie opłat szkolnych, za resztę zostanie kupiona mąka kukurydziana, byśmy mogli przygotować skromny posiłek dla uczniów, którzy przychodzą rano do szkoły o pustym żołądku.

Świadoma trudnej sytuacji dzieci z wiosek chciałabym zrealizować wiele projektów, ale niestety nie mam na nie środków. Robię, co mogę, by podnieść standard życia dzieci uczących się w Collège Mampitsoa, w szkole, która otrzymała od Was pomoc.

Wasz gest to kropla w morzu naszych potrzeb, ale jesteśmy za niego niezmiernie wdzięczni: ja oraz inne osoby z tej szkoły, które z różnych przyczyn nie są w stanie zagwarantować jej normalnego funkcjonowania.

Thérèse Razafindraketaka

PS. Mamy nadzieję, że pozostaniecie nadal wrażliwi na nasze problemy.

Wierząc, że będziecie dla nas nadzieją, przesyłamy nasze najserdeczniejsze pozdrowienia.

COLLEGE MAMPITASOA

ROZLICZENIE WYDATKÓW NA ROK SZKOLNY 2016/2017 DLA STOŁÓWKI SZKOLNEJ

Nr	WYSZCZEGÓLNIENIE	LICZBA	CENA JEDNOSTKOWA	CENA OGÓLNA
1.	Zakup garnków	2	60 000	120 000
2.	Zakup talerzy, kubków, sztućców...	93	1 500	139 500
3.	Zaopatrzenie w prowiant na miesiąc, tj. 20 dni roboczych (1500 ar na osobę)	93	30 000	2 790 000
4.	Drewno opałowe dostarczają rodzice dzieci (to ich wkład)			
	SUMA			3 049 500

1500 ar (ariary) to w przybliżeniu 0,5 euro.

Końcowa suma daje w przybliżeniu 1000 euro, które Referat Misyjny wysłał fundatorce College'u, Teresie Razafindraketaka.

SIEROCINIEC W FIANARANTSOA

Drodzy Dobroczyncy
Szczęść Boże

Chcę, choć w kilku zdaniach, napisać Państwu, co u nas nowego.

Nasz dom opieki – dom dziecka założyły i prowadzą siostry ze Zgromadzenia Sióstr św. Jana Chrzciciela. Sierociniec został wybudowany w Ambatolahy-Andrainjato oddalonego około 5 km od miasta Fianarantsoa, na Madagaskarze. Swoją działalność rozpoczął 15 września 2014 roku. Schronienie w nim znalazło wiele dzieci, nie tylko sierot, głównie z regionu Fianarantsoa, które w dużej części żyły na ulicach miasta.



W klasie.

Dzięki Państwa pomocy i wsparciu finansowemu mogliśmy stworzyć godne warunki życia wielu dzieciom, które nie błąkają się już po ulicach miast w poszukiwaniu czegoś, czym mogłyby zaspokoić głód. Nie cierpią już z powodu nędzy. Są objęte ciągłą opieką, mają dach nad głową, skromne utrzymanie i mogą się uczyć jak ich rówieśnicy w innych krajach. Dom dziecka, który wybudowałyśmy i otworzyłyśmy dzięki Państwa materialnej pomocy, służy im nie tylko jako schronienie i miejsce do spania, nie tylko zapewnia bezpieczeństwo i utrzymanie, ale daje im również właśnie możliwość edukacji.

Dla małych dzieci zorganizowałyśmy i prowadzimy przedszkole, dla starszych szkołę podstawową (od 5 lat), szkołę średnią (4 lata pierwszego cyklu – gimnazjum), a nawet liceum (średnia drugiego cyklu – 3 lata). Staramy się, aby dzieci i młodzież, które szczęśliwie trafiły do naszego ośrodka, otrzymały solidne wykształcenie i zostały dobrze przygotowane do życia oraz ról, które kiedyś – jak ufamy – będą pełnić w malgaskim społeczeństwie. Niestety, jest jeszcze

wiele dzieci, które żyją w nędzy i nie mają możliwości się uczyć. One również potrzebują pomocy i wsparcia.

Wraz z listem wysyłam Państwu kilka zdjęć zrobionych w naszym ośrodku. To zdjęcia dzieci podczas nauki i modlitwy w klasie i zdjęcia zrobione w czasie obiadu. Codzienny posiłek otrzymuje w naszym



Podczas posiłku.

ośrodka 300 dzieci. Brakuje nam większego pomieszczenia, które mogłoby służyć jako szkolna stołówka. Wspólny posiłek, spożywany wraz z innymi przy stole, rozwija jedność, uczy właściwych postaw i zachowań, a co najważniejsze tworzy wspólnotę. Ponieważ nie mamy miejsca na taką jadalnię, dzieci szukają miejsca na szkolnym korytarzu i spożywają swój posiłek, siedząc na posadzce.

Oprócz codziennego posiłku zapewniamy dzieciom także ubranie oraz obuwie. (Na Madagaskarze bardzo wiele dzieci, szczególnie na wsi, chodzi boso). Rodziny dzieci, które mieszkają poza sierociniecem, otrzymują co miesiąc worek ryżu (50 kg). Również z okazji świąt rozdzielamy dodatkowe porcje ryżu, odzież oraz obuwie dla dzieci.

Chcę w tym miejscu podziękować wszystkim naszym Czcigodnym Darczyńcom. Dzięki Waszemu



W kolejce po odzież.

życzliwemu materialnemu wsparciu mogliśmy wybudować nasz sierociniec oraz szkołę dla sierot i dzieci ulicy w Fianarantsoa. Wiele naszych podopiecznych otrzymuje od Czcigodnych Państwa comiesięczną pomoc. To dzieci, którymi Państwo zechcieli łaskawie się zaopiekować. Dzięki tej pomocy nasi podopieczni mają stałą opiekę i mogą uczęszczać do szkoły. Pomoc ta jest bardzo dla nas istotna, ponieważ dzięki niej my także możemy prowadzić nasze charytatywne dzieło, możemy opiekować się dziećmi i zajmować się ich edukacją. Wspólnie z Państwem budujemy lepszą przyszłość dla biednych, porzuconych, zapomnianych, zaniedbanych i osieroconych dzieci. Niech dobry Bóg Czcigodnym Państwu wynagrodzi tę pomoc, wrażliwość na biedę innych, dobre serce.



Każdy coś otrzymał.

Wraz z dziećmi, Państwa i naszymi podopiecznymi, wdzięczni za okazaną pomoc chcemy Państwu złożyć najserdeczniejsze życzenia świąteczne: Niech Pan Jezus Zmartwychwstały błogosławi Wam, strzeże i prowadzi. Niech Pan, który jest źródłem wszelkich



Modlitwa przed i po lekcjach.

łask, wynagrodzi Wam dobroć i ofiarność, niech Was napełni łaskami tak bardzo nam wszystkim potrzebnymi w całym naszym doczesnym życiu.

Dziękujemy jeszcze raz za wszelką dotychczas udzieloną pomoc i ośmielamy się prosić o dalszą. Szczególną naszą troską jest – jak wspomniałam – wybudowanie dodatkowego pawilonu z dużą salą – refektarzem, w którym nasi podopieczni mogliby z godnością, w spokoju spożywać codzienne posiłki. Same nie jesteśmy w stanie sprostać temu wyzwaniu. Prosimy o Państwa życzliwą pomoc, za którą już teraz z góry składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Zapewniamy o naszej pamięci na modlitwie.
Serdecznie pozdrawiamy.

W imieniu całego naszego ośrodka oraz wspólnoty sióstr w nim pracujących

*s. Claudine Rasoanjanahary,
Zgromadzenie Sióstr św. Jana Chrzciciela
Ambatolahy, Madagaskar*

PROŚBY

COLLEGE MAMPITASOA PROSI O WSPARCIE

Madagaskar, 7 grudnia 2016

Collège Mampitsoa
do Czcigodnych Darczyńców w Polsce

Szanowni Państwo

Grono pedagogiczne, Rodzice uczniów oraz sami uczniowie Collège'u Mampitsoa są Szanownym

Państwu bardzo wdzięczni za otrzymane wsparcie w wysokości 1000 euro. Dzięki tej pomocy uczniowie naszej szkoły mogli otrzymywać posiłek trzy razy w tygodniu w szkolnej kantine.

Jednak obecnie szkoła już nie jest w stanie wygospodarować żadnych środków dla dalszego funkcjonowania stołówki szkolnej. Pieniądzy brakuje już nawet na pensje dla nauczycieli. Powodem jest to, że duża liczba uczniów naszej szkoły (szczególnie sieroty i dzieci z najuboższych rodzin) nie jest w stanie regularnie płacić czesnego, które jest podstawą całego budżetu szkoły.



Collège Mampitsoa.

Z tego powodu, jeśli nie otrzymamy jakiejś pomocy z zewnątrz, począwszy od stycznia 2017 będziemy zmuszeni ograniczyć rozpoczęty program dożywiania dzieci w naszej kantynie szkolnej do ostatnich kilku dni trymestru (czas przygotowywania egzaminu).

Dlatego zwracamy się do Czcigodnych Państwa z wielką prośbą o finansowe wsparcie, abyśmy mogli jednak nadal kontynuować dożywianie dzieci. Za każdą otrzymaną pomoc będziemy bardzo zobowiązani.

Pani Dyrektor szkoły jest w ciągłym kontakcie z misjonarzem o. Tadeuszem Kasperczykiem SJ, więc pomoc dla nas może być kierowana przez niego albo bezpośrednio na adres szkoły Mampitsoa (do pani Teresy Razafindraketaka, na adres: Lot IIC 1128 Bis Ankadinandriana Ankarabato, Madagaskar. E-mail: therezkely@gmail.com).

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteście Państwo ciągle proszeni o pomoc przez różne stowarzyszenia humanitarne. Jeśli jednak mogliby Państwo uczynić jeszcze choćby najmniejszy gest także dla nas, wszyscy będziemy za to niezmiernie wdzięczni: całe grono pedagogiczne oraz rodzice, którzy z przeróżnych racji nie są w stanie zapewnić dobrego funkcjonowania szkoły.



Podczas posiłku w klasie.

Spodziewamy się, że nie pozostaną Państwo obojętni na nasz los. I mamy nadzieję, że nasza prośba zostanie przez Czcigodnych Państwa wysłuchana.

Łączymy serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Nous espérons que vous serez sensible à notre histoire.

Dans l'espoir que cette démarche trouvera auprès de vous une issue favorable, nous vous prions de croire, en l'expression de nos sincères salutations,

Les parents d'élèves

les enseignants

La Directrice

RAHIFIDY Mamison #
 RENDRIANEIRO Bejahn #
 RASCAMAMANA Julienne Julienne
 RAKOTOARIMANANA Ivdrina
 Rakoto vao Reine A. #
 Rasolo Andre #
 RANTRIANDRIVO Simand #
 RAMORA Sylvain #
 RAKASOA Dieu Donne #
 Razafindraketaka Gabriel #
 Randrianarivo #

- RAMAROSON Emile #
 - RATOVO Johary #
 - RABARY Nathelie #
 - VONISOA #
 - ANDRIANSAFY TARA #

WYDARZENIA

REGIONALNY KONGRES MISYJNY

Misyjny zapal zatacza coraz szersze kręgi, gdyż Kościół w swej naturze jest misyjny. Jak Jezus Chrystus otrzymał od Boga Ojca misję pojednania świata z Bogiem, tak zadaniem Kościoła jest niesienie miłości Bożej i miłosierdzia do wszystkich zakątków świata. Święty Jan Paweł II mówił, że „świadectwo życia chrześcijańskiego jest pierwszą i niezastąpioną formą misji”. Niezależnie od tego, jak daleko wyjeżdżają misjonarze, siostry czy świeccy wolontariusze, codzienność misyjna to życie w przyjaźni z Bogiem i drugim człowiekiem oraz głoszenie Ewangelii. Swoistym świętem i wspaniałą okazją do przybliżenia tematyki misji Kościoła katolickiego w różnych zakątkach świata są spotkania misjonarzy i kongresy misyjne.

BY ANGAŻOWAĆ W DZIEŁO MISYJNE

W archidiecezji przemyskiej Kongres Misyjny organizowany jest już od dziesięciu lat. Z roku na rok rośnie liczba uczestników kongresowych spotkań. Zostały one zapoczątkowane w parafii Chałupki Dębnińskie i przeważnie odbywały się właśnie w Chałupkach Dębnińskich oraz w Grodzisku Dolnym. Każdy kongres trwał trzy dni i dzielony był między wspomniane dwie parafie. W ostatnim czasie jeden z kongresowych dni jest organizowany także w trzeciej parafii. Pomysłodawcą kongresów jest Zdzisław Grad SVD, misjonarz pochodzący z Grodziska Dolnego.

Celem kongresu jest propagowanie idei misji katolickich, przypominanie i uświadamianie katolikom potrzeby zaangażowania w dzieło misyjne, uwrażliwianie na potrzeby krajów misyjnych, stworzenie możliwości konkretnego zaangażowania się w pomoc misjom, okazja do bezpośredniego spotkania rodziców adopcyjnych z misjonarzami pracującymi wśród adoptowanych dzieci, z członkami stowarzyszenia organizującymi adopcję w Polsce oraz gromadzenie środków na wsparcie misjonarzy.

SPOTKANIE JUBILEUSZOWE

X Regionalny Kongres Misyjny odbył się w dniach 15-17 lipca 2016 roku w Chałupkach Dębnińskich, Zmysłówce i Grodzisku Dolnym. Jubileuszowy kongres zgromadził około 500 gości przybyłych z róż-



Eucharystia pod przewodnictwem bp. Jana Ozgi z Kamerunu podczas Kongresu Misyjnego w Grodzisku Dolnym.

no z sąsiadujących parafii, jak i z różnych regionów Polski. 15 lipca parafianie spotkali się w Chałupkach Dębnińskich. Na Eucharystię i misyjne spotkanie przybyli misjonarze i wolontariusze świeccy posługujący w różnych krajach: Stefan Kukuła SVD, który posługiwał w krajach Ameryki Południowej, ks. Łukasz Haduch z Wielkiej Brytanii, Tomasz Nogaj SJ, który wrócił z Sudanu Południowego, br. Zdzisław Olejko SAC od 30 lat posługujący w Rwandzie, oraz Katarzyna Zych, która jako wolontariuszka świecka pracowała w sierocińcu w Zambii. Podczas Mszy św. misjonarze opowiadali o swoich doświadczeniach na misjach, dzieląc się i ubogacając przybyłych gości. Po Eucharystii odbył się także pokaz zdjęć, był czas świadectw i wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Drugi dzień Regionalnego Kongresu Misyjnego miał miejsce w Zmysłówce, do której przybyło wiele osób związanych ze Stowarzyszeniem Missio Mi-



O. Tomasz Nogaj SJ prezentuje ogon konia – symbol władzy zarządcy wioski w Sudanie.



Katarzyna Zych opowiada o swojej pracy jako wolontariuszka w sierpocińcu prowadzonym przez Siostry Służebniczki Starowiejskie w Kasisi (Zambia).

sericordiae oraz misjonarką Kingą Czerwonką SSpS, która zmarła w 2011 roku.

Siostra Kinga należała do Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego. Pochodziła z sąsiadującego ze Zmysłówką Podlesia. Do Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego wstąpiła w 1984 roku po ukończeniu liceum medycznego. Inspiracją, by wstąpić do zgromadzenia misyjnego, były oczywiście misje... Jej marzenie o pracy misyjnej spełniło się wcześniej niż przypuszczała. Już w 1991 roku, będąc dopiero po ślubach czasowych, otrzymała dyspozycję do pracy na „końcu świata”. Miejszem jej posługi stała się Papua-Nowa Gwinea, jak mówiła „kraj niespodzianek”. Tam pracowała 15 lat. Kongresowa sobota była poświęcona jej działalności, a wieczór misyjny wypełniły świadectwa misjonarzy. Dzień zakończył się procesją do symbolicznego grobu siostry Kingi oraz Apelem Jasnogórskim.

Także trzeci dzień Regionalnego Kongresu Misyjnego, tym razem w Grodzisku Dolnym, zgromadził wielu misjonarzy z różnych stron świata. Mszy św. przewodniczył bp Jan Ozga z Kamerunu. Biuro Misyjne z ramienia Episkopatu Polski reprezentował Kazimierz Szymczycha SVD, który od 2011 roku jest sekretarzem Komisji Episkopatu Pol-

Br. Dyzisław Olejko, pallotyn, misjonarz z Rwandy, prezentuje strój taneczny ze swojego misyjnego regionu.



ski ds. misji. Wraz z księdzem biskupem Eucharystię sprawowałiks. proboszcz Jan Kuca oraz księża: Andrzej Bielat OP, Paweł Gałła SVD, Stanisław Majkut, Jan Szczepaniak, Andrzej Bienia, Ryszard Wajda SVD, Tomasz Nogaj SJ, Tomasz Grzywna i Grzegorz Czerwonka.

Wśród przybyłych były także siostry zakonne posługujące na różnych kontynentach. Siostry werbistki reprezentowały: s. Agnieszka, s. Izabela, s. Bożena, s. Jadwiga i s. Hiacynta. Z Krosna wraz ze swoimi wolontariuszami przyjechały s. Agata i s. Krystyna, klawerianki. Szczególnym wydarzeniem tego dnia było posłanie misyjne Agnieszki Podles SSpS pochodzącej z Grodziska Górnego, która w tym roku udaje się jako misjonarka do Paragwaju.



Schola młodzieżowa z Chałupek Dębniańskich podczas Kongresu Misyjnego.

NAJPIĘKNIEJSZA TWARZ KOŚCIOŁA

Każde spotkanie w czasie jubileuszowego Regionalnego Kongresu Misyjnego było dziękczynieniem Bogu za dorobek misyjny polskiego Kościoła, za poświęcenie i lata pracy na misjach, animacji oraz formacji misyjnej w Polsce i poza jej granicami. We wstępie do książki „Radość Ewangelii źródłem misyjnego zapału” bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, napisał: „Raz jeszcze dostrzegliśmy, że misjonarze są najpiękniejszą twarzą Kościoła i pasjonatami Ewangelii”.

Za biskupem Janem możemy śmiało powiedzieć, że owa misyjna radość udziela się wielu, zarówno młodym, jak i starszym, ponieważ wszyscy w Kościele jesteśmy posłani, a jubileuszowy Kongres Misyjny po raz kolejny pokazał potęgę ducha misyjnego lokalnych wspólnot tak mocno zaangażowanych w sprawę misji i to, jak wiele dobrego robimy dla misji.

O. Tomasz Nogaj SJ

KONKURS LITERACKI BŁOGOSŁAWIONY JAN BEYZYM

ZAKOŃCZENIE KONKURSU

MŁODZI PISARZE I PUBLICYŚCI, CZYLI PODSUMOWANIE OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU LITERACKIEGO POLSKI SAMARYTANIN – BŁ. JAN BEYZYM

Ogłoszony w czternastym numerze naszego piśmiennictwa konkurs dla uczniów spotkał się z zainteresowaniem wśród szkół z południowej Polski. Najwięcej prac przygotowali uczniowie z Krakowa, ale także ze Świętochłowic, Budzowa, Sułkowic, Krzywaczki i Libiąża. Już teraz na wstępie serdecznie gratulujemy wszystkim Uczestnikom odwagi podjęcia trudu przygotowania się do udziału w konkursie, a następnie opracowania pracy literackiej! Dziękujemy i gratulujemy Nauczycielom i Opiekunom Uczestników,

którzy zmotywowali i wspierali uczniów – Państwa praca to misja na miarę budowy szpitala w Maranie!

Przypomnijmy: uczniowie szkół podstawowych przygotowali karty z pamiętnika. Nadesłane prace urzekły oryginalnością ujęcia tematu, kreatywnością autorskich rysunków czy pomysłowością w udekorowaniu pamiętnika oraz starannością w przygotowaniu rękopisu.

Poniżej informacje jury konkursu.

LAUREACI KONKURSU W KATEGORII SZKOŁY PODSTAWOWE

miejsce	Imię i nazwisko Ucznia	Tytuł pracy	Adres szkoły	Opiekun Ucznia
I ex aequo	Adam Nartowski	Polska w Afryce	Szkoła Podstawowa nr 37 im. Juliana Tuwima w Krakowie	Bernadeta Świerzevska
I ex aequo	Marcelina Łuczak	Człowiek, który nie znał granic miłości...	Grupa oazowa Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Budzowie	Elżbieta Fidelus
II	Martyna Baster	Pamiętnik wierszem pisany z serca Marany	Szkoła Podstawowa nr 105 im. Ludwiki Wawrzyńskiej w Krakowie	Aldona Rumińska-Szalska
III	Marcin Skwara	Moje wspomnienia o kochanym Ojcu Janie Bezymie	Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 17 im. Gustawa Morcinka w Świętochłowicach	Agnieszka Banasiak

WYRÓŻNIENI W KONKURSIE W KATEGORII SZKOŁY PODSTAWOWE (kolejność alfabetyczna)

Imię i nazwisko Ucznia	Tytuł pracy	Adres szkoły	Opiekun Ucznia
Patrycja Kielbus	Zmieniaj świat z miłością	Grupa oazowa Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Budzowie	Elżbieta Fidelus
Anna Malina	W ramionach Matki	Grupa oazowa Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Budzowie	Elżbieta Fidelus
Dagmara Masiuda	Śpiewnik z Janem Bezymem	Szkoła Podstawowa nr 105 im. Ludwiki Wawrzyńskiej w Krakowie	Aldona Rumińska-Szalska
Amelia Mlak	Misjonarz to zawód czy powołanie...	Grupa oazowa Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Budzowie	Elżbieta Fidelus
Jolanta Mosurek	Pamiętnik z Janem Bezymem	Szkoła Podstawowa nr 105 im. Ludwiki Wawrzyńskiej w Krakowie	Aldona Rumińska-Szalska

Joanna Teister	Bliskie spotkanie z Madagaskarem	Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi nr 17 im. Gustawa Morcinka w Świętochłowicach	Agnieszka Banasiak
Antoni Zakrzewski	Pamiętnik Mutombo	Szkoła Podstawowa nr 50 im. Włodzimierza Tetmajera w Krakowie	Agnieszka Goch
Marek Ząbek	Mój sennik z Janem Bezymem	Szkoła Podstawowa nr 105 im. Ludwiki Wawrzyńskiej w Krakowie	Aldona Rumińska-Szalska

LAUREATOM, WYRÓŻNIONYM ORAZ ICH OPIEKUNOM SERDECZNIE GRATULUJEMY!

Uczniowie starsi, inspirując się biografią, działalnością lub miejscami związanymi z ojcem Janem Bezymem – bohaterem konkursu, pisali opowiadania lub reportaże.

Nadesłane opowiadania zaskakiwały pomysłowością w budowaniu fabuły i sposobem wykorzystania czy wprowadzenia do opowieści biografii o. Bezyma. Wśród prac konkursowych były opowiadania współczesne, pisane w narracji odbohaterskiej czy z wykorzystaniem różnych zabiegów kompozycyjnych. Jury oczywiście uszanowało pełną niezależność autorów do kreowania świata przedstawionego, jednak w kilku przypadkach realistyczne opowiadania zawierały poważne błędy rzeczowe, wynikające z błędnie przedstawionych okoliczności historycznych czy kulturowych. Niestety takie prace nie spełniały wymagań swojego gatunku.

Zdecydowanie mniej uczniów podjęło się napisania reportażu. Przypomnijmy: reportaż to wypowiedź z pogranicza literatury i publicystyki, charakteryzuje go przede wszystkim rzetelność i wnikliwość w opisie tematu; obiektywizm autora, wykorzystywanie i powoływanie się na różne źródła informacji, funkcjo-

nalna kompozycja. Nadesłane reportaże to przykłady wnikliwej lektury materiałów źródłowych i pomysłowości na ich wykorzystanie w tekście.

Konkurs dla tej grupy uczniów odbywał się w dwóch etapach. Po lekturze nadesłanych opowiadań i reportaży jury zakwalifikowało 10 prac do etapu drugiego. Zgodnie z regulaminem zadaniem finalisty było przygotowanie krótkiego, amatorskiego nagrania filmowego, w czasie którego odczytuje przed swoją publicznością fragmenty pracy. Także w tym etapie uczniowie zaskakiwali: otrzymaliśmy nagranie przygotowane w szkolnej bibliotece, specjalnie udekorowanej sali szkolnej, w domowym zaciszu czy w kościele. Odczytywane przez autorów teksty były często stosownie interpretowane głosem, sprzyjały słuchaniu, niestety w niektórych emocje towarzyszące nagrywaniu przeszkadzały bardzo, prowadząc do czytania pośpiesznego czy z poważnymi błędami wymowy.

Jako jury konkursu mamy ogromną nadzieję, że zdobyta wiedza i wyzwolone emocje nie tylko posłużą popularyzacji wiedzy na temat bł. Jana Bezyma, ale także przyczynią się do rozwijania odpowiedzialności i wrażliwości na potrzeby otoczenia.

LAUREACI KONKURSU W KATEGORII GIMNAZJA I SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE

miejsce	Imię i nazwisko Ucznia	Tytuł pracy	Adres szkoły	Opiekun Ucznia
I ex aequo	Jakub Szlachcic	Żołnierz	Gimnazjum nr 1 im. Jana III Sobieskiego w Libiążu	Lucyna Twardowska
I ex aequo	Anna Kordaszewska	Jak zwykły człowiek ...	Państwowa Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II st. im. Fryderyka Chopina w Krakowie	Agata Skotniczna
II	Karolina Żurek	Moja historia – Ojciec Bezym	Gimnazjum im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Sułkowicach	Maciej Matoga
III ex aequo	Kamila Dybeł	Ojciec Jan Bezym – pokorny pielęgniarz chorych	Gimnazjum w Zespole Placówek Oświatowych im. Świętej Jadwigi Królowej Polski w Krzywaczce	Maciej Matoga
III ex aequo	Wiktoria Maślanka	Podróże i wiara – misja DOBRO	VII Liceum Ogólnokształcące im. Z. Nałkowskiej w Krakowie	Piotr Pikuła

WYRÓŻNIENI W KONKURSIE W KATEGORII GIMNAZJA I SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE (kolejność alfabetyczna)

Imię i nazwisko Ucznia	Tytuł pracy	Adres szkoły	Opiekun Ucznia
Alicja Matyjewicz	Lekarze ludzkich dusz	VII Liceum Ogólnokształcące im. Z. Nałkowskiej w Krakowie	Piotr Pikuła
Wiktoria Omachel	Michał z malgaskiego lasu	VII Liceum Ogólnokształcące im. Z. Nałkowskiej w Krakowie	Piotr Pikuła

GRATULUJEMY!

Jury Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego
Polski Samarytanin – bł. Jan Bezym



FRAGMENTY PRAC KONKURSOWYCH LAUREATÓW KONKURSU W KATEGORII SZKOŁY PODSTAWOWE

Adam Nartowski, uczeń Szkoły Podstawowej nr 37 im. Juliana Tuwima w Krakowie, opiekun: Bernadeta Świerzevska

POLSKA W AFRYCE

12.12.1900 r.

Pamiętniku, dzisiaj rano jedno z moich piskląt – Ambel – dopytywał się, gdzie jest Polska, o której im tak wiele opowiadałem. Odpowiedź „na północy” niewiele małemu dziecku powiedziała (przynajmniej tak mi się zdawało).

[...] Byłem tak zmęczony, że zapomniałem opisać kolejny dzień w pamiętniku. Około północy obudziły mnie moje czarne pisklęta. „Ambel gdzieś przepadł!” – wołali. Po akcji poszukiwawczej dziecko odnalazło się. „Dżem dobry” – powiedziało, a potem już po malgasku: „To Polska! Tu jest jezioro, a tu orzeł!”. Powiedziawszy to, wskazał na stawik, obok którego siedział biały ptaszek i pił wodę.

Gdy wróciłem do domu, przypomniałem sobie o pamiętniku. Ach, co to był za dzień! Najważniejsze, że wszystko dobrze się skończyło i mały Ambel odnalazł się cały i zdrowy. Ja z kolei zrozumiałem, że moje pisklęta naprawdę uważnie mnie słuchają.

Marcelina Łuczak, uczennica szkoły podstawowej, Grupa oazowa Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Budzowie, opiekun: Elżbieta Fidelus

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE ZNAŁ GRANIC MIŁOŚCI...

Sobota, 10 grudnia 2016 r.

Drogi Pamiętniku!

Wiele lat upłynęło od tamtego wydarzenia, a ja wahałem się, czy to tutaj napisać. Opowiem Ci o człowieku, który nie znał granic miłości.

Wtedy miałem 5 lat i swoją prawdziwą przyjaciółkę, która nazywała się Alakamisy. Moje imię Zomà oznacza piątek, a Alakamisy czwartek. Była ode mnie starsza dokładnie o 249 dni. Czułem się najszczęśliwszy, że ją mam, ponieważ na Madagaskarze, gdzie mieszkam, nikt mnie nie lubił, tylko moja rodzina i ona – Alakamisy. Zawsze rano biegliśmy patrzeć na drzewo – baobab. To była nasza tradycja. Później szliśmy po wodę, a następnie była szalona zabawa i tak upływał nam każdy dzień. [...]

Martyna Baster, uczennica Szkoły Podstawowej nr 105 im. Ludwiki Wawrzyńskiej w Krakowie, opiekun: Aldona Rumińska-Szalska

PAMIĘTNIK WIERSZEM PISANY Z SERCA MARANY

[...]

10 sierpnia, godz. 9.20

Przeniosłam się dziś myślami do Afryki (gdzie lew wydaje ryk dziki).

Tutaj Beyzym założył szpital, dla ludzi chorych na trąd,
został przy nich, nie ruszał się stąd.

19 sierpnia godz. 16.20

Chciałabym się zapytać Jana Beyzyna, czy nie bał się chorych z trądem. pozostał przecież na tym afrykańskim lądzie.

[...]

Marcin Skwara, uczeń Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 17 im. Gustawa Morcinka w Świętochłowicach, opiekun: Agnieszka Banasiak

MOJE WSPOMNIENIA O KOCHANYM OJCU JANIE BEYZYMIE

[...] Słuchałem opowieści jezuitę o Panu Bogu. To były cudowne chwile, podczas których nie czułem bólu ani głodu. Wiedziałem, że naprawdę nie jestem sam. Misjonarz potrafił cudownie mówić o Bogu. Pamiętam jednego z moich niewierzących kolegów, który po wysłuchaniu Jego opowieści zaczął marzyć

o tym, aby być kiedyś z nami w domu Ojca i poprosić o chrzest.

[...] Kiedy dotarła do nas wiadomość, że szpital po ogromnych trudnościach został wybudowany, postanowiłem razem z paroma najsilniejszymi osobami pójść do naszego kochanego Ojczulka. Na miejscu zobaczyliśmy rzecz cudowną: ogromny szpital z oknami, łózkami, miejscem do opatrywania ran, przepiękny kościółek, mały cmentarz i cudowne kwiaty. Wcześniej nawet przez myśl mi nie przeszło, że może być na ziemi tak wspaniałe miejsce, w szczególności dla osób takich jak ja. [...]



Laureaci konkursu w kategorii szkoły podstawowe.



Laureaci konkursu z opiekunami.



Laureaci konkursu oraz ich opiekunowie podczas wspólnego spotkania.



Laureaci i opiekunowie przy ołtarzu bł. Jana Beyzyna w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie.

FRAGMENTY PRAC KONKURSOWYCH LAUREATÓW KONKURSU W KATEGORII GIMNAZJA I SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE

Jakub Szlachcic, uczeń Gimnazjum nr 1 im. Jana III Sobieskiego w Libiążu, opiekun: Lucyna Twardowska

ŻOŁNIERZ – opowiadanie

[...]

– Pomocy! Boże ratuj, Panie! Nie chcę tak skończyć! Proszę! – i zacząłem szlochać jak dziecko.

Wtedy znów ujrzałem tego samego zakonnika. Biło od niego oślepiające światło i w tym momencie ocknąłem się i znów byłem z powrotem w białym namiocie szpitalnym. Gwałtownie podniosłem głowę i zauważyłem, iż koło mojego łóżka siedzi sanitariusz-

ka, piękna jak polny kwiat. Pogłaskała mnie po czole i czule powiedziała:

– Spokojnie, proszę się położyć, to tylko zły sen, to tylko sen – i wyszła po cichu z namiotu. [...]

Nie wiem, co się działo dalej, ponieważ ogarnął mnie błogi sen. Znów, tym razem przy mojej pryczy, ujrzałem tego samego zakonnika. Spojrzałem w jego spokojne oczy, a on milcząc, odsłonił moją ranę, poczułem piekący ból w jej miejscu. Zakonnik dotknął otwartą dłońią mojej rany i wtedy poczułem ukojenie bólu. Gdy znowu z wdzięcznością spojrzałem na jego twarz, przypomniał mi się Jezus. Muszę przyznać, że od zawsze byłem ateistą, ale po tym, co przeżyłem, coś się we mnie zmieniło. [...]

Anna Kordaszewska, uczennica Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II st. im. Fryderyka Chopina w Krakowie, opiekun: Agata Skotniczna

JAK ZWYKŁY CZŁOWIEK DOSŁOWNIE ZREALIZOWAŁ EWANGELICZNY IDEAŁ... – reportaż

[...]

W szkole prowadzonej przez jezuitów w Chyrowie oprócz nauczania języków powierzono Ojcu również opiekę nad szkolną lecznicą, doceniając jego zamiłowanie do niesienia pomocy potrzebującym. W czasie wolnym Ojciec Jan rzeźbił figurki, krzyże, ramy do obrazów, tworzył piękne klatki i budki

dla ptaków. Właśnie on wprowadził w tajniki sztuki Wiwulskiego Antosia, z ręki którego wyszedł Pomnik Grunwaldzki stojący dziś na placu Jana Matejki w Krakowie. Ojciec Bezym był dla chyrowskiej młodzieży prawdziwym wychowawcą. Chłopcy kochali jego pogadanki historyczne, bajki i legendy, których mogli słuchać godzinami. Chętnie dzielili się z nim swoimi radościami, troskami, kłopotami. Ojciec był strażnikiem wszystkich najszybszych tajemnic chłopców. Po lekcjach często spotykali się na wesołych gawędach, które Adam Grzymała-Siedlecki, późniejszy krytyk literacki i dramaturg, wspomina: „Wszyscy dawniejsi wychowankowie z Chyrowa z biegiem lat zapominali stopniowo to, czego się uczyli o wojnach punickich czy prawie Faradaya – ale do końca życia nie zapomną bajek i powiastek o. Bezym”. [...]

Karolina Żurek, uczennica Gimnazjum im. Kardynała Wyszyńskiego w Sułkowicach, opiekun: Maciej Matoga

MOJA HISTORIA – OJCIEC BEZYM – opowiadanie

Nazywam się Jan Bezym. Czy jestem niezwykły? Z pewnością nie. Ja tylko bardzo kocham... jak mój Pan – Jezus Chrystus. Choć nigdy Mu nie dorównam, chcę Go naśladować. Bardzo się będę starał. [...]

Starałem się być pomocny mojej mamie. Próbowaliśmy uczyć moje rodzeństwo, co chyba mi się udawało. [...] Moja rodzina chciała, bym odziewał się elegancko, podczas kiedy ja wolałem chodzić w wysokich butach i kurtce z grubego sukna. Nikt nie mógł zmusić mnie do ubrania stroju galowego. Niektórym przeszkadzała także moja małowówność. Zdecydowanie wolałem słuchać zdania innych, ale czasem wyrażałem też swoje. Nie lubiłem, gdy w rodzinie wybuchały spory. Zawsze wtedy starałem się je łagodzić. [...]

Uczyłem się trudnego języka tubylców, by spowiadać i nauczać. Bardzo dawał się we znaki madagaskarski klimat – niszczył domy i mnie samego. Często

chorowałem, jednak starałem się nie myśleć o sobie, lecz o tych, którym byłem potrzebny. Dlatego postanowiłem wybudować szpital. [...]

Kamila Dybeł, uczennica Gimnazjum w Zespole placówek Oświatowych im. Świętej Jadwigi Królowej Polski w Krzywaczce, opiekun: Maciej Matoga

OJCIEC JAN BEYZYM – POKORNY PIEŁĘGNIARZ CHORYCH – reportaż

[...]

Ten zacny obywatel Wołynia w 1872 r. pisał do wuja Władysława Górskiego, że choć przykro mu z powodu rozstania z wujostwem, to jednak jego powołaniem jest duchowieństwo. Jeszcze w tym samym roku, w grudniu, przekroczył progi furty klasztornej w Starej Wsi, na co wpłynęły wcześniejsze kontakty jego ojca z lwowskimi jezuitami.

Gdy pytałam o ten dzień współtowarzysza Beyzyma, Ignacego Mellina, powiedział, że dokładnie pamięta młodzieńca pokornie klęczącego ze złożonymi rękami, dziękującego Matce Najświętszej za łaskę powołania. Ten wielki czciciel Bogurodzicy cenił sobie

przez całe życie tę łaskę. Wiele razy mówił, że sto razy wolałby umrzeć w męczarniach, niż raz być wydalonym z zakonu i prosił Pana Boga o łaskę wytrwania.

Jak podkreślają pytani współzakonnicy, Jan kierował się zawsze prostą dewizą: „Pan rozkazał, sługa musi”, dlatego też bez trudu złożył w 1874 r. swoje pierwsze śluby zakonne. Inni mówią: „skryty, mało-mówny, ale i utalentowany”. Rzeczywiście z okresu nowicjatu pochodzi wiele wspaniałych rzeźb, w tym ołtarzyk gotycki, którego precyzja wykonania wprawiała w zdumienie współbraci.

Alojzy Warol w swoim pamiętniku pisał, że można się było od niego nauczyć wyrobu różańców i koronek. Umiał wycinać piłęczką różne ładne bawidelka, sporządzać eleganckie klatki dla ptaków z ganeczkami i wieżyczkami, osadzać obrazy w ramach, wyrabiać sztuczne kwiaty.

W roku 1878 Beyzym został wysłany do konwiktu w Tarnopolu, który opuścił już po roku, by oddać się studiom teologicznym w Krakowie. [...]

Wiktoria Maślanka, uczennica VII Liceum Ogólnokształcącego im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie, opiekun: Piotr Pikuła

PODRÓŻE I WIARA – MISJA DOBRO – opowiadanie

– Wujku? Kim był Jan Beyzym? – zapytał mnie pewnego wieczoru siostrzeniec.

Rozmowy na tarasie to była nasza swego rodzaju tradycja. Chłopiec miał dopiero 7 lat, ale rozumiał bardzo dużo jak na swój wiek. Jego rodzice zginęli kilka lat temu w wypadku samochodowym i od tego czasu jest pod moją opieką. Wcześniej wiele podróżowałem, ale po tym wydarzeniu na stałe osiedliliśmy się razem z Tomkiem w Krakowie.

– To był wielki człowiek. Dlaczego pytasz? Gdzie w ogóle o nim słyszałeś?

W jego wieku to dość niespotykane, wiedza o osobach tego pokroju...

Ogólne zainteresowanie religią było u Tomka niezwykle.

– Usłyszałem o nim na religii i chciałem dowiedzieć się więcej. Siostra nam niedużo mówiła – odpowiedział.

– W takim razie opowiem ci o jednej z moich podróży, podczas której sam zainteresowałem się tą postacią. I nawet podążyłem śladami Beyzyma. Gdy byłem młody, lubiłem zwiedzać egzotyczne miejsca. Pewnego razu los zawiódł mnie do Afryki i na wyspę Madagaskar... [...]

Alicja Matyjewicz, uczennica VII Liceum Ogólnokształcącego im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie, opiekun: Piotr Pikuła

LEKARZE LUDZKICH DUSZ – opowiadanie

Nie sądziłem, że życie zaprowadzi mnie tak daleko od domu... Byłem w wielu różnych miejscach, pobierałem nauki we Francji i Anglii, a teraz przybyłem tutaj. Na Madagaskar. Podszedłem do relingu. Moim

oczom ukazała się zielona wyspa. To tutaj chcę odnaleźć spokój i oddać się pracy. Gdy tylko usłyszałem o planach Jana, od razu chciałem tu przybyć, pomóc. Niestety, zatrzymały mnie obowiązki w innym miejscu, ale w końcu jestem...

Z Janem znaleźliśmy się od dzieciństwa. Chodziliśmy do jednego gimnazjum. Potem jednak nasze drogi się rozeszły. Ja wybrałem medycynę i wyjechałem, a on wstąpił do seminarium. Utrzymywaliśmy tylko kontakt listowny. Po tylu latach teraz będziemy wspólnie pracować w nowo otwartym szpitalu. [...]

Wiktoria Omachel, uczennica VII Liceum Ogólnokształcącego im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie, opiekun: Piotr Pikuła

MICHAŁ Z MALGASKIEGO LASU – opowiadanie

Isaia był malgaskim chłopcem, który urodził się w 1890 roku w Ambahivoraka, 20 kilometrów od stolicy Madagaskaru – Antananarivo. [...] Jego rodzice byli bardzo biedni. Mieszkali w niewielkiej chatce posadowionej na palach, na rozlewiskach rzeki Ikopa.

W tamtych czasach nie było zbyt wiele szkół na Madagaskarze, więc mały Isaia uczył się życia od mieszkańców swojej wioski. Zamieszkujące te tereny

plemię Betsileo było uważane za najbardziej pracowite i pomysłowe na całej wyspie. [...] Mały chłopiec [...] sporo czasu spędzał, biegając po lesie. Miał tam zaprzyjaźnione stado lemurów, które wcale się go nie bały. Podchodziły do niego i chętnie częstowały się orzechami, które przynosił z domu. Niektóre z nich otrzymały nawet od niego imiona. Lubił też obserwować wszędobylskie gekony, które wspinały się na ściany domów, drzewa i krzewy. Dużo czasu zajmowało mu podglądanie zmieniających barwy kameleonów. Nie mógł się nadziwić, w jaki sposób potrafiły patrzeć się w każdą stronę.

Mały chłopiec miał szczęśliwe dzieciństwo. Do czasu... [...]

Weronika Firek, uczennica VII Liceum Ogólnokształcącego im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie, opiekun: Piotr Pikuła

NIESAMOWITA OPOWIEŚĆ – opowiadanie

[...]

– Tato! Pradziadek poznał Jana Beyzima? Uczyłem się o nim ostatnio na lekcji religii. To niesamowite! – ekscytował się Michał, który z ciekawością słuchał historii.

– Tak synku, ale to jeszcze nie koniec! Słuchaj dalej – odpowiedział tata chłopca.

– Dobrze! Nie mogę się już doczekać!

Tata kontynuował opowieść:

Po dotarciu na miejsce pradziadek zasmucił się. Wiedział, że trąd to ciężka i długa choroba prowadząca do śmierci. Na wyspie nie było szpitali, żadnej opieki medycznej, ci ludzie wiedzieli, że czeka ich śmierć. [...] Pewnego dnia ksiądz podzielił się z nim informacją, że zamierza wybudować szpital dla chorych i sprowadzić Siostry Miłosierdzia. Mówił również, że Polacy poproszeni o jałmużnę wsparli pieniądze pomysły i w 1902 roku ma powstać szpital. [...]

Weronika Malik, uczennica VII Liceum Ogólnokształcącego im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie, opiekun: Piotr Pikuła

OTWARCIE SZPITALA – opowiadanie

[...]

W samo południe zaczęto dowozić pierwszych pacjentów. Wyraz twarzy tych ludzi był zupełnie odmienny od ich oczu. Na ich twarzach widać było cierpienie, a w oczach radość i nadzieję. Chorzy zaczęli wchodzić do budynku szpitala, w którym znajdowało

się 25 sal, a w każdej 8 łóżek. Pacjenci nigdy nie spokali się z czymś takim, co właśnie ujrzeli na własne oczy. Ich nowe sale miały zaszkłone okna, pobielony sufit i ściany, a wyłożona deskami podłoga była polakierowana. Każdy miał do dyspozycji łóżko zasłane czystym, białym prześcieradłem i pościelą pachnącą krochmalem.[...]

– Ojcie, niech Bóg wynagrodzi ci to, co robisz dla nas. Nie jeden odwrócił się od nas, a ty zostałeś – rzekła kobieta. [...]

Aleksandra Sapielak, uczennica VII Liceum Ogólnokształcącego im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie, opiekun: Piotr Piłkuła

OTWÓRZ OCZY SWEGO SERCA – opowiadanie

[...]

Nadeszła noc. Jan uklęknął do pacierza i modlił się. Mówił:

– Boże. Wiem, że nie dajesz ludziom krzyża, którego nie są w stanie unieść. Wiem, że każdy ma jakiś swój talent, który musi wykorzystać i być może ocalenie tych ludzi jest moim talentem. Ale tak jak żadne źdźbło na tej ziemi nie urośnie wbrew Twojej woli, tak i ja nie podołam zadaniu bez Twojej pomocy. Potrzebuję siły i wytrwałości. Potrzebuję natchnienia od Ciebie, aby wciąż dawać tym ludziom Ciebie. Bądź łaskaw pomóc mi, a wszystkich tych, których nie udało się ocalić, przyjmij do królestwa Twego. Amen.

Jan przeżegnał się i gdy miał już wstawać, usłyszał wewnętrzny głos: „Janie! Wszystko, czego Ci potrzeba, jest przy Tobie. Otwórz oczy swego serca!”

Tak! Właśnie to było trzeba zrobić! Otworzyć oczy serca! Jan zrozumiał od razu. To, co jest wokół niego, to ludzie! Chorzy, wierzący, misjonarze, byli więźniowie, sam Bóg do niego przyszedł! To, co pomoże mu osiągnąć cel, to ludzie! Jan był tak szczęśliwy, że zaczął płakać i modlić się, dziękując Bogu i Matce Bożej. Z podekscytowania nie mógł zasnąć. Wreszcie zmęczony usnął nad ranem z różańcem koło głowy i wielkim spokojem w sercu po to, aby następnego dnia wcielić swój plan w życie.

– Słuchajcie, zrobimy tak – zaczął rzeczowo Jan. – Każdy z nas ma napisać list. Wy do Austrii, wy do Niemiec, a ja z wami do Polski. W każdym liście ma być gorąca prośba do rodaków o datki na szpital. [...]

Chwilę potem Jan usłyszał przeraźliwy krzyk i zobaczył nadbiegającego chłopca.

– Co się stało!? – zapytał Jan.

– Ja chce zobaczyć, co jest w takiej białej misce wiszącej na ścianie. Ja przekręcić kurek i woda zacząć się lać! – odpowiedział chłopak.

– No to wszystko prawidłowo – powiedział spokojnym głosem Jan i poszedł z chłopcem zakręcić wodę. [...]



Laureaci konkursu.



Zakończenie konkursu. Laureaci, jury i opiekunowie.

WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

„MISYJNA MAJÓWKA” PRZY ŁANOWEJ 39

SŁOWA JEDNYCH INSPIRUJĄ DO DZIAŁANIA DRUGICH

Pragnę się z Wami podzielić opowieścią o niezwykłym wydarzeniu. „Może by zachęcić modlących się w maju do Matki Bożej, aby swą modlitwę ofiarowali za misje i misjonarzy...?” – powiedział Jacek Wróbel, koordynator projektu „Sercem Wspieram Misję”. „Może stworzyć takie pisemne zobowiązanie i do tego zorganizować nabożeństwo pod gołym niebem?” – dodałem. Uśmiechnęliśmy się do siebie i zabraliśmy się do roboty. Owocem był list – deklaracja podpisana przez prawie 80 osób z krakowskich Domów Pomocy Społecznej przy ul. Łanowej 39, 41, 43 i 1B oraz przy ul. Źródlanej 15, a także uroczysta „Misyjna Majówka”. Zaprosiliśmy na nią mieszkańców krakowskich domów, ich kapelanów, siostry, braci i ojców ze zgromadzeń misyjnych.

5 maja pogoda nie rozpieszczała. Mimo nie najlepszych prognoz na popołudnie, pojawiającego się ulewnego deszczu i wielu wątpliwych w to, że uda się majówkę zorganizować w plenerze, nadzieja nas nie opuszczała. Rzeczywiście, niebo pokrywały chmury, które niczego dobrego nie wróżyły. Jednak decyzja była „na tak”! Może Matka Boża nam pomoże? Zdradzę już teraz, że wszyscy nie mogliśmy w to uwierzyć, ale z nieba podczas naszego modlitewnego spotkania nie spadła ani jedna kropla deszczu... I co wy na to?

Obok domu przy ul. Łanowej 39, w lasku, wśród zieleniących się brzoźek, pojawiły się flagi: maryjna, biało-niebieska i biało-czerwona, na ich tle figura Matki Bożej przyniesiona z domowej kaplicy, obok – grafika projektu „Sercem Wspieram Misję” z twarzami patronów: św. Tereski, św. Franciszka Ksawerego i św. Jana Pawła II, przygotowana specjalnie na tę okazję. Wszystkich przybyłych powitała dyrektor DPS pani Elżbieta Sieja oraz Jacek Wróbel, koordynator

projektu. Nabożeństwo poprowadził ks. kapelan Eugeniusz Kowalski oraz ks. Andrzej Bawer.

Po nabożeństwie w kilku słowach opowiedziałem o pomyśle modlitewnej deklaracji i przeczytałem list od ks. Marcina Wróbla CM, misjonarza z Papui-Nowej Gwinei. Jego misyjne świadectwo z pewnością wielu słuchającym pozwoliło dostrzec sens modlitewnej troski o misje. O swojej pracy opowiedziały również przybyłe siostry klawerianki – s. Bożena z siostrą Marią, siostry albertynki – s. Rozalia z siostrą Dominiką, a radośnie zaśpiewały siostry urszulanki – s. Rafaela z siostrą Kazimierą oraz siostry dominikanki – s. Angelina z siostrą Tarzycją. Podczas naszego spotkania nie mogło zabraknąć pieśni maryjnych, które wszyscy chętnie śpiewali przy dźwiękach gitary. Było też ciasto i herbata.

To było niezwykle spotkanie, wspólna modlitwa i radosne bycie razem, bycie ludzi, których na co dzień najczęściej przecież łączy cierpienie, a niejednokrotnie samotność. Za nami kolejne uderzenie serca w rytmie projektu. To wszystko nie byłoby możliwe bez takich osób jak Pani Dyrektor, która z życzliwością przyjęła pod swój dach tę chrześcijańską inicjatywę i udziela jej wsparcia, bez osób duchownych, takich jak nasz kapelan, i wreszcie bez Mieszkańców naszych domów, którzy Nowe Dzieło Tereski i Franciszka starają się zakorzenić w sobie, ofiarując swoje cierpienie w intencji misji i misjonarzy Kościoła Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Szczęśliwi za dar spotkania, które już za nami, mamy nadzieję na kolejne.

Do zobaczenia i Szczęść Boże!

W imieniu realizatorów projektu

Janusz Rojek,

*instruktor ds. kulturalno-oświatowych
DPS przy ul. Łanowej 39 w Krakowie*



WYSTAWA OBRAZÓW AFRYKAŃSKICH ARTYSTÓW

W 2016 roku miały miejsce dwie wystawy obrazów artystów z Zambii, Malawi i Madagaskaru. Pierwsza z nich odbyła się w maju w Centrum Kultury „Ruczaj” w Krakowie, druga w sierpniu w kościele „Na Górcę” w Zakopanem. W czasie obu tych wystaw prezentowane były dzieła kupione i przywiezione z Afryki przez misjonarzy.

Dochód ze sprzedaży wystawionych prac w całości przeznaczony jest na cele misyjne, ponieważ kupowanie produktów regionalnych czy innych przedmiotów wytwarzanych przez mieszkańców krajów misyjnych to bardzo ważna forma niesienia pomocy. Każdy człowiek woli przecież otrzymać godziwą zapłatę za swoją pracę niż dostawać, w gruncie rzeczy poniżający godność osoby, zasiłek. Nadwyżka pieniędzy otrzymana po sprzedaży obrazów również trafi do Afryki – na utrzymanie szkół, budowę studni, zakup następnych obrazów.

NIE TYLKO MASKI I DREWNIANE FIGURKI

Warto w tym miejscu powiedzieć parę słów o afrykańskiej sztuce.

Czarny Łąd nieodmiennie fascynuje – swoim klimatem, krajobrazami, fauną i florą, zwyczajami... Świat współczesny coraz bardziej się kurczy, więc i Afryka z całą jej egzotyką jest coraz bliżej. Kontynent niesamowitych kontrastów: oszalałającego bogactwa i porażającej biedy, wielkich metropolii i zagubionych w buszu wiosek, kampusów uniwersyteckich i szkółek pod baobabem. Podobnie jest z afrykańską sztuką – z jednej strony sztuka ludowa tworzona od wieków, związana z tradycyjnymi wierzeniami, z drugiej – coraz śmieiej podbijająca świat zachodni sztuka współczesna, łącząca w sobie tradycję afrykańską i europejskie doświadczenia.

Współczesna sztuka Afryki to malarstwo, rzeźba, instalacje, nowe media, performance, sztuka recyklingu, a w tym zaklęty duch wierzeń, związków etnicznych, historii, przyrody... Kontynent, długo traktowany bardzo utylitarnie, a równocześnie trochę lekceważąco, powoli zaczyna odpowiadać na dominujący do tej pory w sztuce europocentryzm. Już nie tylko maski i drewniane figurki kojarzą się ze sztuką Afryki. Powoli do świadomości reszty świata wdzierają się afrykańscy artyści, którzy mają wiele do powiedzenia na trudne i ważne tematy oraz problemy

dnia dzisiejszego. W światowych galeriach coraz częściej goszczą ich dzieła, a w ich rodzinnych krajach powstają szkoły artystyczne i galerie. Na światowym rynku sztuki pojawiają się nazwiska Bena Enwonwu, Vincenta Kofi, Billie Zangewy, Samsona Kambalu...

CIEPŁO AFRYKAŃSKIEGO SŁOŃCA W KRAKOWIE I ZAKOPANEM

Obrazy pokazane na naszej wystawie nie należą do nurtu wielkiej sztuki Afryki. Nie zostały namalowane przez uznanych w świecie artystów afrykańskich, ale z pewnością wpisują się w nurt sztuki współczesnej. Powstały w ostatnich latach w małych miejscowościach Zambii, Malawi czy Madagaskaru. Namalowane przez utalentowanych anonimowych twórców, którzy w ten sposób zarabiają na chleb, co bynajmniej nie wpływa na poziom artystyczny stworzonych prac. To niewątpliwie malarstwo naiwne, niepozbawione jednak poszukiwań artystycznej formy, wielkiej śmiałości kolorystycznej i sporego ładunku emocjonalnego. Z pokazanych prac emanuje ciepło afrykańskiego słońca, spokój leniwego upału, wibrujące rytmy bębnow, orgia kolorów egzotycznej przyrody i wnikliwa obserwacja dnia codziennego.

Obie wystawy cieszyły się dużym zainteresowaniem. Tej krakowskiej towarzyszyło spotkanie w Klubie Podróżnika z ojcem Czesławem Tomaszewskim, który niezwykle barwnie, ilustrując wszystko slajdami, opowiadał o swojej podróży do Zambii i Malawi



Wystawa w Klubie Podróżnika w Krakowie.

w 2014 roku oraz o swojej ponaddziesięcioletniej pracy misyjnej na Madagaskarze. Gospodynie spotkania i organizatorki wystawy: Lucyna Marszałek (kierownik Centrum Kultury „Ruczaj”), Aleksandra Poźniak i Patrycja Bajor niezwykle starannie przygotowały zarówno wernisaż, jak i spotkanie w Klubie Podróżnika. Można było nie tylko słuchać i oglądać, ale także



Wystawa w Zakopanem.

„skosztować” Afryki dzięki przysmakom prosto z Madagaskaru, przygotowanym dokładnie według przepisów baptystynki siostry Claudine Rasoanjanahary z Fianarantsoa.

W Zakopanem natomiast wystawa odbyła się w ramach Ignacjańskich Spotkań ze Sztuką i jej otwarcie zbiegło się z koncertem w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej, a dzięki temu zdecydowanie zwiększył się krąg odbiorców zainteresowanych oryginalnymi dziełami.

Wszystkich, którzy nie mogli zobaczyć wystaw, zapraszamy do obejrzenia zdjęć na stronie internetowej (www.misje-jezuickie.pl), a zainteresowanych zawieszeniem obrazu z Afryki we własnym pokoju prosimy o kontakt mailowy. Mamy nadzieję, że wszystkie prace znajdują w Polsce swoje domy!

Paulina Dąbrowska-Dorożyńska

KOLĘDNICY MISYJNI W BYCZYNIE 2017

W święto Trzech Króli, 6 stycznia 2017 roku, mali kolędnicy misyjni tradycyjnie zapragnęli z radością i dziecięcym entuzjazmem opowiedzieć w domach parafian o narodzeniu Chrystusa i misjach. Po Mszy świętej o godzinie 11.30 i uroczystym rozesłaniu przez księdza proboszcza wyruszyło 7 grup kolędników, na które podzielono 23 uczniów i uczennic Szkoły Podstawowej i Gimnazjum (nie tylko z Kółka Misyjnego). Byli to: Paulina Solarz (kl. 3c), Lena Szpond (kl. 3c), Karina Żurawik (kl. 3c), Agata Grzegorzczak (kl. 3a), Kamil i Patryk Pytel (kl. 3b), Karol Stoczerz (kl. 3b), Stanisław Dubiel (kl. 3a), Damian Dzierwa (kl. 4a), Kamil Banasik (kl. 4a), Seweryn Stoczerz (kl. 4a), Martyna Jasińska (kl. 4a), Piotr Dudek (kl. 4b), Emilia Lip (kl. 5b), Szymon Płonka (kl. 5b), Anita Boba (kl. 6a), Łucja Dubiel (kl. 6a), Zuzanna Lach (kl. 6a), Jakub Banasik (kl. 6a), Dawid Ganobis (kl. 6a), Jakub Kondoszek (kl. I b gimnazjum), Przemysław Brożek (kl. II b gimnazjum), Mateusz Bolek (kl. I a gimnazjum).

Pod opieką dorosłych, w tym dwóch siostr serafitek, dzieci – ciepło ubrane i w odpowiednich strojach z okolicznościowymi gadżetami – udały się w różne zakątki parafii z wcześniej przygotowanym krótkim scenariuszem. Prawie wszędzie na kolędników czekały otwarte drzwi i życzliwe, ofiarne serca. Niektórzy okazali zdumienie i zaskoczenie, inni byli wzruszeni i szczęśliwi, bo kolędnicy chcą przypomnieć, że Chrystus narodził się dla wszystkich, również dla tych, którzy są chorzy czy samotni albo mało Go znają.



Zebrałe podczas kolędowania ofiary (a zebraliśmy 2684,64 zł) zostaną przeznaczone: na pomoc dzieciom, szczególnie Mirynie i Adrianowi, dzieciom z Domu Dziecka na Madagaskarze, na misje do Boliwii, gdzie misjonarkami są siostry serafitki, oraz na misje do Tajlandii.

Kolędowaliśmy do godziny 15, potem siostry poczęstowały nas w klasztornych murach gorącą pomidorową zupą, herbatą, słodyczami i mandarynkami. Jeszcze raz wszystkim mówimy: „Za kolędę dziękujemy, zdrowia, szczęścia Wam życzymy na ten Nowy 2017 Rok!”

Szczególne podziękowania pragnę złożyć Rodzicom, którzy czynnie i ofiarnie zaangażowali się w kolędowanie. Były to panie: Monika Banasik, Mariola Solarz, Marta Pytel, Karolina Stoczerz, Jolanta Krasieńska i pan Bogusław Kosysz.

S. Mariola Syjud

ADOPCJA SERCA

Projekt „Adopcja serca” objął już ponad pół tysiąca dzieci! To niebywałe, że w tylu domach otworzono serca i portfele, aby wesprzeć uczniów i uczennice z krajów misyjnych w ich dążeniu do wiedzy. To niebywałe, jak wielu ludzi zdecydowało się podjąć zobowiązanie regularnego, nawet kilkuletniego, wspierania modlitwą i materialnie zupełnie nieznanego sobie dziecka, którego najprawdopodobniej nigdy nie uda im się spotkać!

WYRWAĆ DZIECI Z ZAKŁĘTEGO KRĘGU BIEDY

„Adopcja serca” to wielkie wyzwanie nie tylko dla rodziców adopcyjnych, lecz także dla nas – organizacja tego przedsięwzięcia, dokładne rozliczanie wpływających kwot, pilnowanie, aby trafiły do odpowiednich misjonarzy, a potem do właściwych szkół, sprawdzanie, które dzieci chodzą do szkoły, a które przestały itd., wymaga ogromnej bazy danych, specjalistycznego księgowego programu komputerowego oraz systematycznej pracy.



Sukces projektu motywuje do poszukiwania kolejnych sposobów na pomoc dzieciom i młodzieży, która pragnie się uczyć. Wiadomo przecież, że edukacja jest jedynym sposobem na wyrwanie się z zakłętego kręgu dziedzicznej biedy wśród ludzi niemających żadnego wykształcenia. Tylko skończenie szkoły, najlepiej także średniej, pozwala na znalezienie pracy, a to równoznaczne jest ze zdecydowanym podniesieniem poziomu życia.

W związku z tym prosimy o wsparcie naszego nowego pomysłu, jakim jest „Adopcja grupowa”.

NOWY PROJEKT POMOCY

Pomysł narodził się w szkołach, do których chodzą nasze „adoptowane” dzieci. Otóż okazuje się, że jest wielu uczniów, którzy nie zostali włączeni do programu „Adopcji serca” ze względu na to, że mimo wielu ludzi gorącego serca nadal jest ich o wiele mniej niż potrzebujących. Pojawia się wobec tego poczucie niesprawiedliwości i pytania, dlaczego właśnie ten chłopiec czy dziewczynka otrzymuje wsparcie, a ktoś inny nie. Taka wątpliwość często pojawia się w umysłach Afrykańczyków, którzy mają inną mentalność niż my w Polsce czy Europie. Dla Afrykańczyków na pierwszy plan wysuwa się poczucie wspólnoty i przekonanie, że wszyscy mają takie same potrzeby i prawa. Wszystkim więc na równi należy się pomoc. Dlatego misjonarz często musi się „głowić”, jak zdobyć dodatkowe środki, by dać taką samą pomoc wszystkim dzieciom w klasie, parafii czy stacji misyjnej.

Słuszne wydaje się więc stworzenie szkolnego funduszu pomocy dzieciom, z którego będzie korzystała szkoła lub szkoły, przydzielając potrzebne sumy na pomoc dla pracowitych i chętnych do nauki sierot czy ubogich uczniów. Prosimy więc o włączenie się do tej formy pomocy i wpłacanie pieniędzy na nieco innych zasadach niż w przypadku „Adopcji serca”. W programie „Adopcji grupowej” możliwe są wpłaty dowolnej kwoty, o dowolnej częstotliwości, bez żadnego zobowiązania czasowego, jak jest przy adopcji indywidualnej. W przypadku adopcji indywidualnej oczekiwana pomoc, do której ktoś się zobowiązuje, winna trwać wiele lat, najlepiej przez cały okres podstawowej edukacji dziecka. (Wymagany jest przynajmniej jeden rok – to absolutne minimum, aby można było zapewnić danemu dziecku ciągłość pomocy, a tym samym możliwość kontynuowania nauki w szkole).

Pomoc „Adopcji grupowej” nie jest dedykowana konkretnemu dziecku, ale określonej szkole, parafii czy stacji misyjnej. Osoby pomagające w programie „Adopcji grupowej” nie otrzymują żadnych informacji o dziecku czy dzieciach. Będą dostępne tylko informacje ogólne dotyczące szkoły czy placówki misyjnej, jej miejsca oraz liczby dzieci objętych pomocą.

NAŚLADOWAĆ DOBROĆ BOGA

Mamy nadzieję, że w ten sposób więcej dzieci otrzyma potrzebne wsparcie. Programem tym chcielibyśmy objąć przede wszystkim uczniów szkół ponadpodstawowych, które w wielu krajach misyjnych są odpłatne. Do tego dochodzi o wiele wyższe czesne (np. w Zambii i Malawi to ok. 40 dolarów miesięcznie i więcej, w zależności od rodzaju szkoły średniej) oraz wyższe koszty utrzymania, gdyż wielu uczniów z małych miejscowości musi albo dojeżdżać do szkoły dalej niż dotychczas, albo mieszkać na stacji. Liczymy, że dzięki systemowi tych swoistych stypendiów, którymi będzie dysponować szkoła, dobrzy i pilni uczniowie będą mogli bez przeszkód kontynuować naukę.

Formy pomocy w największym stopniu zależą od oczekiwań tych, którym pomagamy. W mniejszym stopniu to efekt naszych pomysłów. Jednak czasami dobra, nowa idea może przynieść nieoczekiwane wielkie owoce – dlatego proponujemy Państwu różne możliwości wspierania dzieci i młodzieży w krajach misyjnych i liczymy, że wspólnie, z Bożą pomocą,



pozwolimy wielu młodym ludziom z Madagaskaru, Zambii, Malawi zostać nauczycielami, lekarzami, inżynierami, księżmi, a także sklepikarzami, mechanikami, rolnikami. Tak by mogli pracować w swoich miejscowościach i mieszkać ze swoimi rodzinami, a nie szukać niepewnego szczęścia daleko od domu. Bóg jest dobry, to jeden z Jego przymiotów. Bezinteresowne obdarowanie potrzebujących pozwala nam w niedoskonały sposób naśladować tę Jego cechę.

Z góry bardzo dziękujemy za Państwa hojność i otwarte serca!

Paulina Dąbrowska-Dorożyńska



LISTY DZIECI

MADAGASKAR

Madagaskar, Antananarivo, 5 grudnia 2016

Drogie Koleżanki i Koledzy

Z radością pozdrawiamy Was wszystkich (tym listem) i pytamy, czy jesteście zdrowi i czy macie się dobrze?

U nas, piszących do Was ten list, wszystko w porządku, bo wszyscy jesteśmy zdrowi. Niestety, jesteśmy przemęczeni, ponieważ musimy codziennie chodzić pieszo daleko do szkoły, w upale, przy bardzo wysokiej temperaturze. Ale cała nasza troska to zdobywanie wiedzy (nauka).

W sierpniu z wielką radością otrzymaliśmy Wasze dary i Waszą pomoc przekazaną nam za pośrednictwem Księdza (Tadeusza Kasperczyka), który żyje wśród nas tu, na Madagaskarze.

Bardzo nas cieszy to, że obecnie możemy znowu świętować Boże Narodzenie i Nowy Rok 2017. Chcielibyśmy bardzo Was zobaczyć, tak twarzą w twarz, nawet jeśli nie znamy Waszego języka.



Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękujemy za Waszą pomoc, Wasze dary dla nas.

I to przede wszystkim chcieliśmy Wam powiedzieć.

Pozdrawiamy Was bardzo serdecznie.
Pozostańcie z Panem Jezusem.

Do widzenia

*Dawid Pascal
Maria Nantenaina
Hanitra Faniry*

Niech dobry Bóg strzeże Was i Wam błogosławi!



Antananarivo, 21 grudnia 2016

Szanowni Państwo,

Bardzo dziękujemy Panu Bogu, który dodaje nam odwagi i sił oraz daje możliwość kontynuowania na-

szej nauki w szkole. Pragniemy również wyrazić nasze serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy nas wspomagają duchowo i materialnie przez całe nasze (dotychczasowe) życie.

Nie zapominamy, aby podziękować za wsparcie duchowe i materialne naszym Rodzicom Adopcyjnym (Opiekunom Adopcji Serca), którzy nas podtrzymują i zachęcają do dalszej nauki.

Dziękujemy także wszystkim Darczyńcom oraz naszym starszym Kolegom i Koleżankom za ich ceną dla nas pomoc.

Dziękujemy wszystkim!
Wasi

Tolojanahary Njaratiana
Larry RAHARIMASY
Rachelle RAHARIMASY

MALAWI

Nasi drodzy Opiekunowie,

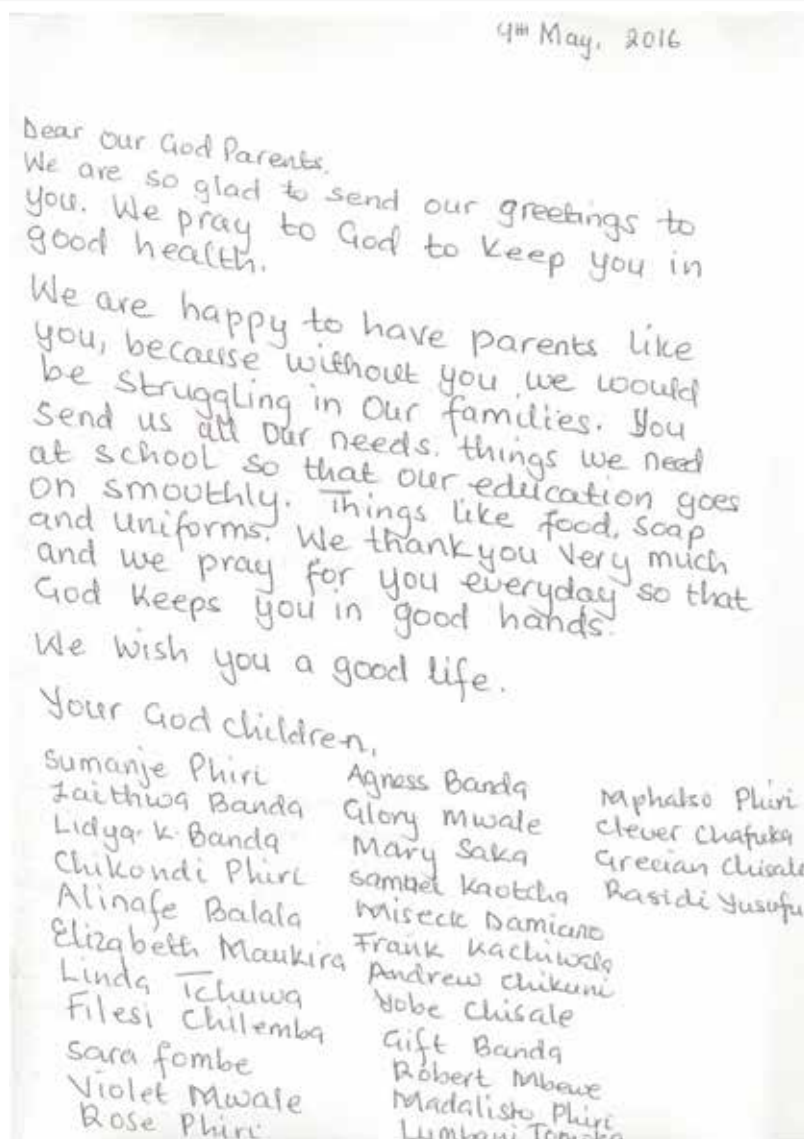
bardzo się cieszymy, że możemy Wam wysłać nasze pozdrowienia. Prosimy Pana Boga, aby zachował Was w dobrym zdrowiu.

Bardzo się cieszymy, że mamy Opiekunów takich jak Wy. Bez Waszej pomocy nasi rodzice nie podołaliby. Przysyłacie nam wszystko, czego potrzebujemy w szkole, więc nasza edukacja łatwo postępuje naprzód. Dzięki Wam mamy pożywienie, środki higieny (mydło), szkolne mundurki. Bardzo Wam za to wszystko dziękujemy.

Codziennie modlimy się w Waszej intencji, aby Pan Bóg Was umacniał.

Życzymy Wam dużo dobra w Waszym życiu.

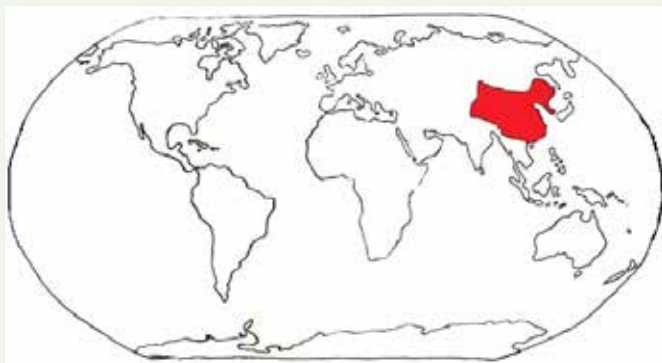
Wasze dzieci



ZAGADKI I REBUSY DLA DZIECI

Witajcie drodzy Przyjaciele!

Chciałem zaprosić was na lekcję geografii. Dziś pani Teresa przedstawi nam bardzo daleki kraj. Nie powiedziała nam jednak, o jaki dokładnie zakątek świata chodzi. Ja chciałbym wam trochę pomóc. Otwórzcie atlas geograficzny. Państwo, które przedstawi pani Teresa, jest zaznaczone kolorem czerwonym.



Jeśli nie macie przy sobie atlasu, nie martwcie się. Pani Teresa tak was poprowadzi, że zorientujecie się, o jaki kraj chodzi.

* * *

LEKCJA GEOGRAFII

Pani Teresa: Dzień dobry dzieci. Dziś chciałabym, żebyśmy porozmawiali o pewnym zakątku świata. Jest to niezwykle, egzotyczne miejsce, pełne tradycji i obyczajów zupełnie dla nas, Europejczyków, obcych. Kraj o bardzo długiej historii i pięknej przyrodzie. Żeby dowiedzieć się, jakim państwem będziemy się dziś zajmować, rozwiążcie rebus!

Zadanie 1.

Rozwiąż rebus. Hasło wpisuj w kratki poniżej.



Rozwiązanie rebusu to:

--	--	--	--	--

Pani Teresa: Mam nadzieję, że już znacie rozwiązanie. Ignasiu, czy wiesz, jak brzmi poprawna odpowiedź?

Ignas: Tak, ten kraj to Chiny!

Pani Teresa: Tak! Dziękuję, Ignasiu. Czy ktoś z was chce podzielić się z nami swoją wiedzą na temat Chin?

Zosia: Chiny to kraj w Azji, otoczony Wielkim Murem. Występują tu takie zwierzęta jak: panda, miś koala, tygrys. Żyje tam też wiele innych gatunków, których w Polsce nie ma.

Pani Teresa: Bardzo dobrze, Zosiu. Rzeczywiście znajduje się tam Wielki Mur Chiński – największa budowla na świecie, jedyna, którą widać z kosmosu. A fauna i flora jest dla mieszkańca Europy egzotyczna. Czy ktoś jeszcze wie coś na temat Chin?

Jas: Chińczycy mają małe oczy i jedzą pałeczkami, tak mi się wydaje! Ale... co to jest, proszę pani, fauna i flora?

Pani Teresa: Ach, przepraszam, nie wytłumaczyłam. Fauna to zwierzęta, flora to rośliny. Bardzo dobrze, że o to zapytałeś. Poza tym, Jasiu, Chińczycy należą do rasy żółtej, to znaczy, że mają inny kolor skóry niż Polacy, a ich oczy są wąskie. Pałeczki pozwalają jeść małymi kęsami, dzięki czemu Chińczycy nie mają problemów żołądkowych.

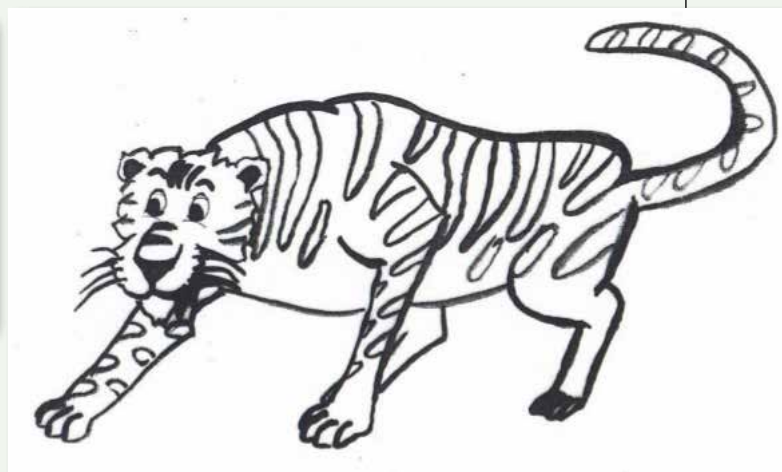
Józio: Język chiński jest bardzo trudny!

Ignas: A litery są zupełnie inne niż u nas!

Pani Teresa: Tak chłopcy. Język chiński należy do najtrudniejszych na świecie. A niełatwa sztuka pisanie to kaligrafia. Tymczasem zajmijmy się czymś znacznie prostszym. Poniżej zadania dla Was.

Zadanie 2.

Pokoloruj rysunek tygrysa.



Zadanie 3.

Połącz cyfry. Gdy wykonasz to zadanie, pod papużkami ukaże się inne zwierzątko.



Zadanie 4.

Zapoznaj się z ciekawostkami na temat Chin.

Czy wiesz, że w Chinach...

- znajduje się najwyższy szczyt na świecie: Mount Everest (8848 m n.p.m.)
- chleb ma słodki smak
- wynaleziono m.in.: latawiec, kompas oraz liczydło

Z KUCHNI MISJONARZA

Kuchnia malgaska jest bardzo zróżnicowana ze względu na liczne plemiona zamieszkujące wyspę oraz wpływy obcych kultur. Z jednej strony mamy więc proste potrawy ubogich mieszkańców Madagaskaru, z drugiej – wyszukane smaki dawnego królewskiego dworu, a to wszystko ubogacone tradycją kuchni francuskiej, kreolskiej czy chińskiej. Podstawowym składnikiem jest tu ryż, a na południu wyspy – maniok i bataty. W bogatszych domach spożywane jest mięso: drób, wołowina czy wieprzowina. W biedniejszych, gdzie mięso podaje się od święta, dodatkiem do ryżu są warzywa. Charakterystyczna dla kuchni malgaskiej jest wanilia i orzechy kokosowe.

Siostra Claudine, rodowita Malgaszka, jedna z opiekunek dzieci z domu sierot w Fianarantsoa, opowiada, co jada się w jej rodzinnym domu i co jedzą dzieci w sierocińcu w czasie świąt. Na Madagaskarze nie ma bowiem, tak jak w Polsce, tradycji przygotowywania i spożywania specjalnych potraw na Boże Narodzenie czy Wielkanoc. W czasie świąt je się po prostu lepsze, bogatsze potrawy niż na co dzień.

„W naszym plemienu Betsileo, zamieszkującym głównie prowincję Fianarantsoa, na Święta Wielkanocne jemy: wieprzowinę z ryżem – to jest nasze główne danie; surówki albo sałatki z marchewki, kapusty lub mieszamy ziemniaki, marchew, zieloną fasolę i buraki; kolejne dania to caca pigeon [„lane ciasto”, lekko słodkie i smażone na głębokim oleju, jak polski chrust – przyp. red.] i sambos [rodzaj pieroż-

ków z mięsem i warzywami, pikantne, smażone na głębokim oleju – przyp. red.]. Na posiłku spotyka się cała rodzina: dziadkowie, rodzice, wujkowie, ciocie, kuzyni, dzieci i wszyscy razem jemy” – opowiada siostra Claudine.

A oto kilka przepisów podanych przez siostrę. Nie są one zbyt dokładne, dlatego trzeba wykorzystać własne doświadczenie kuchenne. Warto jednak spróbować przyrządzić coś oryginalnego. Smacznego!

SAMBOS



SKŁADNIKI:

- 0,5 kg mąki
- sól
- 2 szklanki wody
- 2 łyżki stołowe oleju [palmowego albo kokosowego – przyp. red.]

kilogram mięsa mielonego
zielona cebulka

SPOSÓB PRYZRZĄDZENIA:

Mąkę, wodę, olej i sól mieszamy i wyrabiamy, aż otrzymamy miękkie ciasto. Ciasto rozwałkowujemy i kroimy na małe kwadraciki. Równocześnie podsmażamy na patelni cebulkę, dodajemy do niej mięso i smażyjemy, doprawiając do smaku. Usmażone mięso zawijamy w kwadraciki ciasta i smażyjemy na głębokim tłuszczu.

RYŻ PO KANTOŃSKU



SKŁADNIKI:

marchew
cukinia
fasolka szparagowa zielona
groszek

cebula
pomidory
olej [palmowy albo kokosowy – przyp. red.]
curry
kurczak

SPOSÓB PRYZRZĄDZENIA:

Wszystkie warzywa kroimy na małe kawałeczki i gotujemy, przyprawiając do smaku. Kurczaka należy drobno pokroić i udusić, przyprawiając do smaku. Oddzielnie gotujemy ryż. Na koniec wszystkie przygotowane składniki mieszamy i dodajemy curry, by danie zabarwić na żółto.

MOFO BAOLINA - CZYLI „KULKI CHLEBA”

SKŁADNIKI:

3 kg mąki
8 jaj
0,5 kg cukru
1,5 łyżki drożdży
1 litr mleka
wanilia (powinna być prawdziwa)

SPOSÓB PRYZRZĄDZENIA:

Najpierw ucieramy jajka i cukier. Następnie mieszamy mąkę i drożdże. Dodajemy wanilię oraz mleko. Powoli mieszając, dodajemy utarte z cukrem jajka. Ciasto odstawiamy na pół godziny do wyrośnięcia. Później formujemy kulki i smażyjemy je na głębokim oleju [palmowym albo kokosowym – przyp. red.].

INFORMACJE REFERATU MISYJNEGO

NASZA MODLITWA

Począwszy od czerwca 2012 roku w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprawiamy Mszę św. w intencji DOBROCZYŃCÓW ŻYJĄCYCH I ZMAREŁYCH, którzy swoją modlitwą i ofiarami wspomagali czy wspomagają nasze misje. Podobnie w drugi czwartek każdego miesiąca jest odprawiana Msza św. w intencji wszystkich naszych MISJONARZY pracujących na misjach oraz w intencji MISJI.

(Referat Misyjny PME)

PRENUMERATA BIULETYNU MISYJNYM SZLAKIEM

Biuletyn „Misyjnym Szlakiem”, który ukazuje się dwa razy w roku, można zaprenumerować, wysyłając dobrowolną ofiarę na pokrycie kosztów druku oraz wysyłki. Ofiary z dopiskiem „Prenumerata” bądź „Informator Misyjny” można przekazywać na konta bankowe Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej, którego numery zamieszczamy na końcu biuletynu.

Jeśli ktoś przynajmniej raz w roku wpłaci kwotę 20 zł, otrzyma bezpłatnie wszystkie nasze materiały misyjne: misyjny kalendarz na rok następny oraz wszystkie numery biuletynu misyjnego, które ukażą się w danym roku.

(red.)

MISYJNE KONTA BANKOWE

REFERAT MISYJNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
www.misyjnym-szlakiem.pl
e-mail: procmisspme@gmail.com
misje@misyjnym-szlakiem.pl



NR KONTA W POLSCE:

(wpłaty w PLN) – 50 1240 2294 1111 0010 2222 3570
(wpłaty w USD) – 52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):
Bank: PKO SA III O/KRAKÓW; swiftcode: PKOPPLPW
IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

NR KONTA W CHICAGO:

Nazwa Banku: CITIBANK, N.A.
Routing # (czyli numery banku): 271070801
Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER, Account # 0801180175
Dopisek: na jaki cel misyjny

Wpłaty czekami można wysłać na:
The Polish Messenger of The Sacred Heart
4105 N Avers Ave
Chicago, IL 60618
Dopisek: MISJE

REKLAMA

ZAPRASZAMY NA PIELGRZYMKI



MEDJUGORJE – 36. rocznica Objawień	19-29.06.2017	–	699 zł + 299 euro
MEDJUGORJE z wypoczynkiem nad Adriatykiem	6-17.08.2017	–	649 zł + 285 euro
SANTIAGO de COMPOSTELA – pieszo i autokarem – do św. Jakuba, POTWIERDZONE CERTYFIKATEM PIELGRZYMA	15-31.07.2017	–	999 zł + 650 euro
FATIMA – autokarem – Ars – Avignon – Barcelona – Saragossa – Toledo – Lourdes – Carcassonne – La Salette	12-26.08.2017	–	999 zł + 650 euro
FATIMA – samolotem	20-25.08.2017 15-20.10.2017	–	2999 zł 2999 zł
WŁOCHY – nowe miejsca	3-13.10.2017	–	749 zł + 350 euro
MENTORELLA – tam św. Jan Paweł II był 54 razy, SERRACAPRIOLA – grób o. Matteo, słynnego egzorcysty, ciągle egzorcyzmuje, COLLEVALENZA – Sanktuarium Miłości Miłosiernej, św. Rita, św. Ojciec Pio, Monte San Angelo, RZYM i TRE FONTANE – nieznanne miejsce objawień Matki Bożej w Rzymie, w miejscu, gdzie był ścięty św. Paweł. POMPEJE – Matka Boża Pompejańska.			

ALFA-TUR Biuro Turystyczno-Pielgrzymkowe ■ ul. Horbaczewskiego 29b ■ 54-130 WROCLAW
tel./fax +48 71 352 23 19 ■ +48 601 788 190 ■ e-mail: info@alfa-tur.pl ■ www.alfa-tur.pl

pokwitowanie

Wpłata na konto:
REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI
POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

50124022941111001022223570

kwota

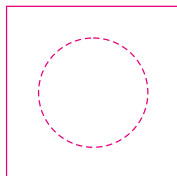
imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

adres:

Tytułem

NIP

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.
czytelny podpis:



opłata

podpis

W - wpłata gotówkowa P - przelew

nazwa rachunku odbiorcy

REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

nr rachunku odbiorcy

5012402294 1111001022223570

W P P L N

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy cd.

tytułem

tytułem cd.

06

opłata:

pieczęć / data / podpis zleceniodawcy

odcinek dla banku / odbiorcy